Nr 272 — Kraków, Niedziela dnia 28 Listopada 1897. — Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Rewolucyjne próby.

Po przyjęciu wniosku hr. Falkenhayna o zmianę izbowego regulaminu, zdawało się, że to energiczne zarządzenie rozerwie nareszcie śmiertelną obręcz dławiącą parlament, a z nim i cały tak skomplikowany organizm państwowy, że złamaną zostanie nareszcie ta jedyna w swoim rodzaju obstrukcja, która mając swoim twórcom otworzyć wrota do krainy ich marzeń i celów, zadawała im cios po ciosie, klęskę po klęsce i wprowadziła ich nareszcie w stan najrozpaczliwszy w politycznem działaniu, bo w położenie bez wyjścia!

Przyduszono też skrupuły, pominięto nasuwające się wątpliwości i powitano uchwałę z zadowoleniem, bo dawała nadzieję, że choć ogromnie i ze szkodą dla sprawy spóźniona, umożliwi przecież konstytucyjne załatwienie bodaj najpilniejszych spraw państwa.

Witano ją z tem większem uznaniem, że choć formalnie była naruszeniem prawa, to jednak naruszycielem była tu sama reprezentacja woli ludu, a więc pierwszy w państwie czynnik konstytucyjny, który doprowadzony do ostateczności, ratował przynajmniej w ten sposób własne prawa, uchylając ewentualne działanie innych czynników, które choć w pożytecznym celu podjęte uchybiałoby przecież właściwemu źródłu praw i konstytucyjnego życia.

Prysły jednak nadzieje, zawiodły oczekiwania, a ciężką stopą przydeptana gadzina, okazała tyle wściekłej siły, że zdawało się, że jakieś nowe życie znów w nią wstąpiło. Sceny jakich widownią była Izba poselska we środę, piątek i sobotę były tak niezwykłe, tak krańcowo brutalne i tak wprost już groźne, że dzieje zgromadzeń ustawodawczych nie mają chyba nic równego. To co się w tych dniach działo nosi tylko pozornie nazwę obstrukcji, bo w gruncie rzeczy było już czemś innem, czemś znacznie dalej sięgającem, czemś, co ma już prawo nosić nazwę wielką, bo nazwę — rewolucji! Przerażającym był tu, nie ten lub ów akt gwałtu, to lub owo uderzenie, lecz samo tło scen i czynów nadające im osobliwy i znamienny charakter, ten brak duchowej, logicznej podstawy, to czynienie gwałtu, dla samego gwałtu, naruszenie powagi władzy dla zniszczenia jej samej i postawienia w jej miejsce terroryzmu szukającego w sobie samem celu i treści.

Nie przypadek też zrządził, że naczelne dowództwo w tej walce objęło stronnictwo socjalno-demokratyczne. Pozbawieni programu, grający tylko na niczem nieujarzmionych instynktach tłumów, szalbierze prawdy, polityczni analfabeci, szukający w prawie pięści i w gwałcie społecznych argumentów i agitacyjnych środków, nadawali się wybornie do pokierowania wypadkami, które nieujarzmione siłą nowych środków regulaminowych, przedstawiałyby się jako groźny wstęp do nowych rządów... terrorystycznych.

Używali też hojnie tego przywileju i zdobywając trybunę prezydjalną, zapowiadając rządy gilotyny i rozbijanie czaszek... w imię wolności, dali nam przedsmak tego, coby się działo, gdyby liczebną przewagę mieli.

Odparto wprawdzie ten zamach i śmiałe próby krańcowego anarchizmu parlamentarnego, lecz nic niezdoła wymazać z naszej pamięci owych szalonych i przykrych scen, które się odbywały na wieczystą hańbę naszą w Izbie poselskiej. Co przyszłość przyniesie, przewidzieć trudno, a już zwłaszcza w obecnych stosunkach w Austrji, ale to pewna, że dzień przedwczorajszy przyniósł państwu, a osobliwie krajowi naszemu ogromny kapitał na przyszłość, bo odkrył w całej okropnej nagości właściwy charakter i tendencje partji, która pod pozorem obrony praw proletarjatu apostołuje hasła wywrotu i tyranji. Nie dać temu kapitałowi zniszczeć jest obowiązkiem nie tylko narodowych uczuć, ale i rozumu; stanie się on też dla nas bogatem źródłem zapału i sił do walki, którą też z całem zaparciem się dalej toczyć będziemy.

Odezwa do narodu polskiego.

Otrzymujemy z Cieszyna następującą odezwę, którą chętnie pomieszczamy:

„Gimnazjum polskie w Cieszynie pozostanie na wieczne czasy świetnym i chlubnym pomnikiem dla narodu polskiego. — Bo naród polski składał ofiary w polskich ziemiach i w rozproszeniu swojem na całej kuli ziemskiej, a z tego grosza krwawo zapracowanego wzniósł się ten zakład, z którego ma się rozszerzać oświata i wiedza pomiędzy ludem polskim na Śląsku. Nam zaś została powierzona piecza i opieka nad tym zakładem, aby kwitł i jak najlepsze wydał owoce.

Teraz po dwuletniem istnieniu tego zakładu, możemy wydać chlubne o nim świadectwo. Młodzież uczęszczająca do tych szkół, wzorowo się sprawuje, odznacza się zdolnościami i pilnością, a jej postępy w naukach są znakomite. Miło patrzeć na te dziatki, z jaką chęcią się garną do nauki, z jaką wytrwałością pracują.

Atoli wrogowie nasi, widząc ten piękny rozwój naszego ludu, podwoili swoje usiłowania i wyciągają barbarzyńską rękę, aby zniszczyć ten cichy i spokojny przybytek nauki i wiedzy i zniweczyć wszelką pracę, nim jeszcze przyniesie plony. Nie mogąc zwalczać tej szkoły w otwartym boju, starają się dokonać dzieła zniszczenia przez stawianie najrozmaitszych przeszkód, mianowicie zaś w ostatnim czasie używali wszelkich środków, aby prawo publiczności temu zakładowi zostało odmówione, spodziewając się, że w taki sposób osiągną swoje wrogie dla nas zamiary i odbiorą rodzicom odwagę i ochotę posyłać tam swoje dziatki.

Mimo tych przelicznych przeszkód otrzymaliśmy nareszcie prawo publiczności dla naszego zakładu, wskutek czego świadectwa, przez nasze gimnazjum wystawione, mają taką ważność, jak świadectwa szkół państwowych publicznych. Dlatego też nie upadamy na duchu i oświadczamy, że będziemy strzedz i bronić tego zakładu aż do ostatniego tchu; a chyba gwałt brutalny mógłby nam wydrzeć i zniszczyć ten skarb drogocenny.

Jednakże uzyskane prawo publiczności materjalnej dla nas nie niesie pomocy, bo jak dotąd tak i nadal sami utrzymywać musimy tę naszą polską szkołę, a pomijając, że bieżące wydatki z pomnażaniem klas rok w rok się mnożą, okazuje się konieczna, nieodzowna i nagląca potrzeba wzniesienia gmachu szkolnego, któryby odpowiadał zupełnie celom i potrzebom szkolnym i godny był stać się ogniskiem nauki i oświaty dla ludu polskiego na Śląsku. W naszych stosunkach gmach taki kosztować będzie około 130.000 złr., podczas gdy cały fundusz, zebrany na utrzymanie naszego gimnazjum wynosi obecnie niespełna 100.000 złr.

Gmach, na te cele obecnie wynajęty, pomieścić może zaledwie niższe gimnazjum, tak, iż we wrześniu 1899 r., kiedy otwarta ma być piąta klasa, miejsca w dotychczasowym budynku prawdopodobnie już nie będzie. Oprócz tego inne wielkie czekają nas jeszcze zadania.

Aby dla szkół ludowych polskich wychować dobrych nauczycieli, trzeba nam koniecznie polskiego seminarjum nauczycielskiego.

Nadto zamierzamy założyć w najkrótszym czasie ochronkę dla dziatek polskich w Cieszynie, która wielkiem dobrodziejstwem będzie dla rodziców polskich.

Wszystkie te zadania wymagają wielkich środków, których my sami zebrać nie potrafimy, bo lud nasz rolniczy w obecnych dla rolnictwa tak ciężkich czasach nie wielkie może przynosić ofiary, stanu średniego zaś i bogaczy niestety nie mamy. Dlatego odzywamy się do wszystkich rodaków, przychylnych dla braci, mieszkających na kresach polskości, aby nas nie opuszczali w tem trudnem dla nas położeniu, aby wspierali nas, aż się choć trochę podniesiemy, aż przetrwamy czas próby i nastaną dla nas czasy szczęśliwsze. My zaś dołożymy wszelkich starań, aby te ofiary stały się fundamentem, na którym zbudowana będzie lepsza przyszłość polskiego ludu na Śląsku“.

W Cieszynie, dnia 25 listopada 1897. Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego: *Ks. Msgr. Ignacy Świeży*, prezes. *Dr Jan Michejda*, zastępca prezesa. *Dr Michał Danielak, ks. Piotr Moroń, ks. Józef Karowski, ks. Jan Budny, Adam Sikora. Ks. Józef Londzin*, sekretarz i kasjer. *Dr August Sokołowski, ks. Tomasz Dudek, dr Juljan Kreisel, Leon Bielecki, Jan Olszar, Jan Škudrzyk, Jan Przewoźnik.*

Z ziem polskich.

Warszawa d. 26 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pogłoski i fakty.

Zbierała się burza, ale zdaje się, że na pewien przynajmniej czas zażegnaną została. I nie była to burza w szklance wody, bo rozchodziło się i rozchodzi o interesy doniośiejszego znaczenia, a mianowicie o to, czy polityka księcia Imeretyńskiego względem nas Polaków, a właściwie mówiąc, polit ykowanie, ma się dalej praktykować, czy też po zdymisjonowaniu dzisiejszego warszawskiego jenerał gubernatora, powrócić do tej otwartej drogi, którą szedł Hurko i Apuchtin. Szale się zważyły, książę Imeretyński miał rzeczywiście wyjechać do Petersburga, aby wręczyć swą dymisję carowi — ale ten powiadomiony o zamiarze księcia przez ministra spraw wewnętrznych p. Goremykina, zawiadomił osobiście Imeretyńskiego, że dymisji nie przyjmie i, że rozkazuje mu pozostać dalej na swoim urzędzie trzymając się tej samej wytycznej polityki, jak dotąd — później zaś zawezwie go do Petersburga i w sprawach ważnych porozumi się z nim osobiście.



Książę naturalnie usłuchał i został w Warszawie, walka z nim na chwilę przycichła, ale nie ustała, a jak donoszą dziś z Petersburga, stanowisko ministra wojny Wannowskiego jest mocno zachwiane. Mówią także o ustąpieniu ministra oświaty p. Deljanowa. Obydwaj ci ministrowie są to ludzie starzy, blisko po 80 lat mający, którzy rozpoczęli jeszcze służbę za czasów panowania Mikołaja I, a Deljanow za Aleksandra I był kuratorem petersburskiego okręgu naukowego.

Powodem, a właściwie jednym z powodów, który wpłynął na zachowanie się księcia Imeretyńskiego w ostatnich dniach, była sprawa co do zachowania studentów tutejszego uniwersytetu z powodu owych nikczemnych profesorskich telegramów wysłanych do Wilna na odsłonięcie pomnika Murawiewa wieszatiela.

Wyrok w tej sprawie już znacie, ale oficjalnie nie jest on jeszcze ogłoszony i musi uzyskać, nietylko abrobatę kuratora Ligina, lecz potwierdzenie warszawskiego jenerał-gubernatora. Otóż, książę Imeretyński, tak utrzymują „ugodowcy“, a oni są teraz najlepiej informowani, pragnie wyrok ten przedłożyć do łaski cara i jest przekonany, a nawet pewny, że car wyrok bardzo złagodzi. Ma to

być tendencja ks ęcia Imeretyńskiego, aby przekonać Polaków, że wszystko, co mają i mogą mieć, pochodzi tylko od cara, który ma niby być zawsze ożywiony najlepszemi chęciami względem nas i tak, jak powiedział w Warszawie, ufa nam. Ponieważ pewnem jest, że car stanowczo dymisji Imeretyńskiego nie przyjął i jego „politykę“ aprobuje, więc „ugodowcy“ mają nadzieję, że przedłużenie księcia, co do wyroku na studentów, będzie przychylnie przez cara przyjęte. Ale wprzód wyrok taki, jaki jest obecnie, będzie urzędownie ogłoszony połobno z tem oznajmieniem, że przedłożony zostanie do łaski carskiej.

Okaże się to wkrótce, tymczasem opinja w Warszawie jest rzeczywiście zatrwożona, chociaż, gdy się rozeszła wieść po mieście, że książe Imeretyński nie wyjeżdża do Petersburga, ochłonięto nieco, a z obozu „ugodowców“, głównie z Petersburga, puszczone są najrozmaitszego rodzaju pogłoski, nawet bardzo różowe, których jednakże niewarto notować.

Co do księdza biskupa Simona, to mówią, że jego deportacja do Odesy którą Moskale urzędownie nazywają „urlopem“, ma być chwilową i że biskup dostanie dyecezję — może nawet płocką. Car podobno nie widzi winy księdza biskupa Simona, ale dla powagi rządu uległ presji swego otoczenia. Donoszą tu, że gdy biskup Simon przybył do Odesy, na jego spotkanie na dworcu wyszedł „gradonaczalnik“, przywitał go po francusku i odwiózł do mieszkania.

Powstanie od Nowego Roku w Warszawie „ugodowego“ *Kurjera Polskiego* pod redakcją p. Kosiakiewicza jest już definitywnie postanowione. Nietylko nadeszło już pozwolenie z Petersburga, lecz zorganizowano redakcję. Starano się, aby Sienkiewicz napisał dla *Kurjera* nowelę, któraby się zaraz rozpoczęła od pierwszego numeru i o tem w prospekcie chciano umieścić zawiadomienie, ale Sienkiewicz stanowczo odmówił, więc zwrócono się do Prusa i ten swoje współpracownictwo dla *Kurjera Polskiego* przyrzekł. Mówią nawet, że Prus będzie pisywał jakieś polityczno-kronikarskie fejletony.

Z KRAJU.

Lwów 26 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Echa zapowiedzianego zjazdu dziennikarzy słowiańskich. — Wrażenie awantur w parlamencie austrjackim z dni ostatnich. — Rozszerzenie działalności związku rodzicielskiego.

Z powodu odezwy czeskiego komitetu, nadesłanej z Pragi, celem zwołania wiecu chrześcijańskich dziennikarzy, przypomnieć uważam za stosowne, że pierwsza myśl zwołania takiego wiecu poruszona była w moich korespondencjach do *Głosu Narodu*, na pod stawie porozumiewania się z tutejszymi dziennikarzami, sprawa, która zresztą i w innych tutejszych pismach później omawiana była. Wprawdzie pragnęliśmy, aby wiec taki zwołany był do Lwowa lub Krakowa, ale wyjaśnionem zostało, że co do tych miejscowości zachodzą pewne przeszkody, które się na razie usunąć nie dadzą. Teraz komitet czeski zamierza zwołać wiec dziennikarzy słowiańskich do Pragi. Oczywiście, nietylko nic nie można mieć przeciwko temu, ale dobrze się stanie, jeżeli się stanie, że Praga wybrana została na ten zjazd. Tutejsze sfery dziennikarskie projekt wiecu tego przyjęły nietylko życzliwie, lecz z całą energją popierać go będą, a jutro w dziennikach lwowskich ukaże się odezwa pragskiego komitetu i szersze jej omówienie.

Jeżeli była jeszcze jaka wątpliwość, z której wypływało pewne wahanie się, czy jest uzasadniona potrzeba zwoływania takiego wiecu, to chyba ostatnie dni w parlamencie austrjackim stanowczo przekonały każdego, że zjazd słowiańskich dziennikarzy i wzajemne porozumienie się w zasadniczych kierunkach co do polityki narodów słowiańskich, nigdy nie znajdzie odpowiedniejszego czasu i nigdy nie zachodziła taka piekąca potrzeba zwołania go, jak dzisiaj. Jestem najmocniej przekonany, że obrady słowiańskich dziennikarzy nietylko znajdą silny od dźwięk w najszerszych sferach polityki słowiańskiej, lecz zainteresują całą słowiańską opinję publiczną, wyświecą niejedną sprawę poza granicami słowiańszczyzny i dowiodą Niemcom, że Słowianie nie chcą nic nikomu odbierać, nie pragną nawet supremacji politycznej nad Niemcami w Austrji, ale nie poddadzą się przenigdy pod jarzmo germańskiego panowania, chociażby Niemcy miljony razy nazywali to kulturą. Za tę kulturę dziękujemy im i niech ją sobie schowają dla siebie, a przerodziła się ona w takie uczucia i instykty, że sami Niemcy ze względu na swoje etyczne, głębsze interesy, muszą ją oczyścić kwasem karbolowym i zreformować tak, aby nie była uciskiem dla innych narodów niemieckich i aby w praktyce życia publicznego i narodowego nie była także zaprzeczeniem tego wszystkiego, co prawdziwa chrześcijańska cywilizacja przyniosła dla ludzkości.

Burdy wywołane wczoraj w wiedeńskim parlamencie zrobiły tu kolosalne wrażenie. Gdy wieczorem nadeszły telegramy i jeden z dzienników tutejszych wydał z nimi nadzwyczajny dodatek i rozesłał go po lokalach publicznych, rozlepiwszy także po rogach ulic, formalnie zakotłowało się w mieście tembardziej, że nie zabrakło sensacyjnych plotek, które się naturalnie nie sprawdziły.

Że wrażenie było silne, temu się dziwić nie można, przeciwnie, dziwićby się trzeba, gdyby było inaczej, na naszym jednak publicystycznym gruncie zarysowały się pewne symptomaty, które wprawdzie są dyktowane przez zaciekłość, ale jednak wolno się było spodziewać, iż ta zawziętość tak daleko znowu nie pójdzie. Tymczasem sprawozdanie z tego posiedzenia pięściowego i szyzmatyckiego w *Kurjerze lwowskim* tak wygląda, jakby obstrukcjoniści niemieccy byli niewinnymi barankami, a Słowianie wilkami, rozszarpującymi beczące stworzenia, przyczem Czechów nazwano „trzodą“. Chociaż dość smutną, ma to jednak pewną cechę humorystyczną, przypominającą owego żyda, który przypadkiem znalazł się w takiej sytuacji, iż mógł bić, bijąc jednak, krzyczał w niebogłosy, że go mordują...

Tymczasem inteligencja tutejsza zrozumiała o co właściwie idzie i jeśli było jeszcze jakieś łudzenie się co do opamiętania się zajadłych Niemców, to dzień wczorajszy usunął wszelkie złudzenia, a zdrowy rozum dyktuje, że najżywotniejsze interesy narodów słowiańskich muszą być w sposób stanowczy bronione i że grunt pod nie trzeba zdobywać piędź po piędzi. Przekonano się i o tem, że doktrynerstwo polityczne, podszyte partyjną zaciętością, lub osobistą zawiścią, jest równie nie przejednane, jak skrajne kierunki społecznych agitatorów i żarłoczność na cudze dobro duchowe i materjalne niemieckich „kulturników.“

Można sobie wreszcie nie cierpieć Badeniego, można całą arystokrację uważać za „gangrenę“ społeczną, można nakoniec winić szlachtę za wszystko, co się stało i co się nie stało — ale są pewne interesy narodowe, pewne sprawy, ogarniające całe społeczeństwo, pewne zasady, bez których życie narodowe jest niemożebne, pewne wytyczne cele, pewne nakoniec ideały przyszłościowe — to wszystko, co nie może i nie powinno w danej chwili wchodzić w rachunek osobistych animozyj, spychających interes ogółu na kręte manowce namiętności i małoduszności. Jeśli się tak dzieje, to jest źle, a jeśli się dzieje po części u nas, to jest jeszcze gorzej...

W poprzedniej korespondencji pisałem o tem, że tutejszy związek rodzicielski powinien rozszerzyć swoją działalność i wziąć pod opiekę pozaszkolną młodzież gimnazjalną. Stało się to prędzej, niżeśmy się tu spodziewali, bo oto członkowie związku, a przedewszystkiem zacne panie nasze, zajęły już się tem, wynajęły sale w gmachach szkolnych różnych części miasta i tam młodzież zgromadza się najprzód dla tego, aby przez pięć kwadransów przygotowywać się do zadanych na dzień następny lekcyj, potem następują zabawy i rozrywki, a na końcu ciepły posiłek. W chwili, gdy teoretyczne rozprawy naszych pedagogów i niepedagogów rozbrzmiewają na rozmaitych zebraniach, podobnie praktyczne wzięcie się do rzeczy, przynosi zaszczyt kierownikom związku rodzicielskiego, którzy dobrze i pożytecznie zasługują się narodowi.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(60) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

I dziś żałowała tylko, że nie jest młodą. Życie upływało jej do tej chwili tak pogodnie i bez troski, iż myślała o niem, jak o pięknem, prześnionem marzeniu, którego żałuje się zawsze, gdy rzeczywistość staje przed oczyma.

Pod wpływem radości i rozrzewnienia przytuliła się do męża, otoczywszy go ramieniem. A i margrabia, wzruszony tem wielkiem przywiązaniem kobiety, która umiała nosić jego nazwisko z godnością i zapewniła mu tyle chwil spokojnego, niezamąconego niczem szczęścia, przycisnął ją do swej piersi, szepcząc po cichu:

— Droga, ukochana żono!

Po chwili przystąpił do omówienia właściwej sprawy, która go sprowadziła do Carqueiranne.

— To, z czem ci się chcę zwierzyć, co opowiedzieć ci pragnę, jest dosyć długie i zabierze sporo czasu, droga przyjaciółko. Jeżeli chcesz, to zaczekamy do jutra rana, kiedy Odetta wybierze się na zwykłą swą przejażdżkę konną.

Nazajutrz młoda dziewczyna prosiła ojca koniecznie, by jej towarzyszył w spacerze.

— Jeden dzień tylko zabawić masz przecie u nas, ojczulku. Nie zechcesz przeto pozbawiać mię przyjemności swego towarzystwa. Wyjedziemy razem.

— Nie mogę, droga córko, mam tu zajęcie.

— W takim razie i ja zostanę.

— Niepotrzebnie pozbawiałabyś się rozrywki. I tak widzieć się ze mną nie będziesz mogła. Mam ważną rozmowę z twoją matką, której rady w nader ważnej sprawie zasięgnąć muszę.

Odetta wyjechała więc sama z uczuciem zaniepokojenia i ciekawości, jakiego doznają zawsze młode dziewczęta, skoro wiedzą, że ich rodzice omawiają ważne sprawy, prawdopodobnie ich się tyczące. Bo była niemal pewna, że rozmowa toczyć się będzie o Janie i o niej. Pocóż bowiem innego margrabia przybywałby tak nagle do Carqueiranne, porzucał swe codzienne zajęcia i spieszył się tak bardzo z powrotem. Widocznie musiał zajść jakiś nowy wypadek i to bardzo doniosłej wagi, skoro jej ojciec, postępujący zazwyczaj zupełnie samodzielnie, tym razem uznał za stosowne zasięgnąć rady matki. Może margrabia de Ribeyran po szczegółowem zbadaniu prawdy, doszedł do przekonania, że postępowanie Jana w Hyères, które go początkowo tak bardzo oburzyło, było następstwem delikatności uczucia, poświęcenia, dochodzącego do heroizmu. Odetta bowiem, pomimo nurtujących duszę jej podejrzeń, do ostatniej chwili nie była w stanie oswoić się z myślą, że Jan zawinił względem niej przez prostą zdradę, niedotrzymanie słowa i podeptanie jej uczuć. Młoda dziewczyna, skłonna do egzaltacji i uniesienia, niezłomnie obstająca przy powziętem raz postanowieniu i uważająca złożone przyrzeczenie za nienaruszalną świętość, upatrywała i w innych, zwłaszcza tych, dla których miała szacunek i miłość te same cnoty i zalety charakteru.

Zresztą w sercu jej utrwaliło się silniej jeszcze przekonanie o niewinności Jana, od chwili, w której uważnie po raz drugi i trzeci odczytała list jego poprzedzający bezpośrednio niemal fatalną wiadomość: „Podejmę wszystkie wysiłki — pisał Jan podówczas — aby Odetta mię odrzuciła“. Widocznie już wtedy miał plan ułożony i postanowił go bezwzględnie wykonać, aby ją uchronić od gniewu ojca.

I znowu serce jej owładnęła nadzieja. Może margrabia de Ribeyran przekonał się po szczegółowem rozpatrzeniu sprawy o niewinności Jana i jego szlachetnem poświęceniu i postanowił wynagrodzić mu dotychczasową niesprawiedliwość. Może w tym celu tylko przeprowadza rozmowę z jej matką, by złożyć następujące oświadczenie: „Ten chłopiec godnym jest mojej córki. Przekonałem się dostateecznie o szlachetności jego charakteru. Nie przeszkadzajmy zatem ich szczęściu. Czy zgadzasz się na to?“

Odetta puściła wolno cugle koniowi, oddawszy się w zupełności marzeniom. Na dnie serca pozostał jeszcze wprawdzie niepokój, obawa, czy przedewszystkiem nie łudzi się co do niewinności Jana, powtóre, czy jej ojciec, choćby ta niewinność była mu znaną, zdecyduje się na przychylne dla niej postanowienie i nadal przeszkadzać ich związkowi nie będzie. Ale przykre te uczucia usiłowała stłumić i przygłuszyć, pragnąc w zupełności roskoszować się nadzieją wymarzonej, szczęśliwej przyszłości.

W zamku tymczasem margrabia zamknął się z żoną swoją w odosobnionym gabinecie, by mówić z nią bez ogródek, stanowczo i szczerze sprawę Odetty i Jana.

Oznajmił jej z góry, że prawdy wcale taić nie będzie, że wyzna wszystko szczerze, dokładnie i szczegółowo. Wyraził także nadzieję, iż ona zechce wierzyć w słowa jego bez zastrzeżeń i podejrzeń.

— Otóż — rozpoczął margrabia de Ribeyran — lat dwadzieścia temu pokochałem jedną kobietę głęboko, szczerze, istotnie. Nie znałem cię jeszcze wtedy. O ile dziś delikatność twego uczucia może się czuć obrażoną podobnym wyznaniem, proszę o przebaczenie. Nie mówiłem ci nigdy o tem do tej chwili, gdy naprzód nie chciałem poruszać tak drażliwej kwestji, powtóre nie chciałem ani ciebie odważać niepotrzebnemi opowiadaniami, ani naruszać pamięci tej, której tyle zawdzięczam i od której tyle dobrego doznałem. Osoba, o której teraz mówię, zawładnęła w zupełności mem sercem. Kochałem ją do tego stopnia, e pomimo, iż nie była to kobieta z naszej sfery i naszego towarzystwa, postanowiłem z nią się ożenić. Ona to także powstrzymywała mię od otwartego zbuntowania się przeciw woli ojca. Kochała mię zaś takiem samem gorącem uczuciem, jakie ja względem niej żywiłem. Opuściła dom swój i rodzinę, by mi towarzyszyć, dzielić moje niebezpieczeństwa i trudy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 25 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa. — Orkiestra rosyjska. — Statystyka telegramów. — Kobieta-adwokat.

Od dwóch tygodni ciągle się tylko obijają o uszy nazwiska Dreyfusa i Esterhazy'ego. W kawiarni, restauracji, teatrze, omnibusie, tramwaju, na bulwarze, wogóle wszędzie słychać tylko rozmowy na temat tej piekielnej sprawy i każdy zadaje pytanie, czy Dreyfus opuści wyspę Djabelską i przybędzie do Paryża, aby być ponownie stawionym przed sąd wojenny.

Jestem przekonany o jego winie, bo zresztą i sąd wojenny nie skazywałby go bez dowodów dostatecznych, ale z drugiej strony dziwi mnie, że wiele dzienników przeszło na stronę Dreyfusa i zaczyna go bronić zawzięcie. W pierwszej linji muszę przytoczyć *Figaro.* Gdy został ogłoszony list Mathieu'go Dreyfusa, dziennik ten przypomniał publiczności scenę w gabinecie szefa sztabu jeneralnego jenerała Boisdeffre. Ten kazał pisać Dreyfusowi i dyktował mu jego własny list wystosowany do pełnomocnika wojskowego jednego z mocarstw. Dreyfus zaczął drżeć na całem ciele i rzucił pióro. Wtenczas jenerał Boisdeffre kazał go aresztować. O tym fakcie dziś nikt nie wspomina i przyjaciele Dreyfusa rozpuszczają pogłoskę, że Esterhazy sfałszował pismo Dreyfusa i wprowadził w błąd władze wojskowe.

Pułkownik Picquart został zawezwany i dziś przybędzie do Paryża. Do czasu jego zjawienia się i złożenia zeznań przed sędzią śledczym, sprawa przycichła. Ma to być świadek klasyczny, który rozjaśni wiele stron ciemnych w procesie Dreyfusa i przyjaciele tego ponurego indywiduum bardzo liczą na niego.

Wczoraj prezydent Faure wydał obiad na cześć wyższych oficerów. Naturalnie, rozmawiano głównie o Dreyfusie i Esterhazym. Jenerał Mercier, który w czasie procesu piastował tekę ministra wojny oświadczył kategorycznie, że jest przekonany o winie Dreyfusa. Sądzi on, że gdyby nawet nastąpiła rewizja procesu, to zbrodniarz ponownie zostanie zasądzony. Zdanie jenerała Mercier ma swoją powagę i oficer zajmujący tak wysokie stanowisko nie będzie rzucał słów na wiatr.

Orkiestra rosyjskiego pułku gwardji odwiedziła wczoraj redakcję *Figara* i w jej salonach wykonała koncert symfoniczny. Po koncercie podano kolację, biesiadnicy wypróżniwszy kilkadziesiąt butelek szampańskiego, rozstali się w najmilszej harmonji. „Preobrażeńcy“ są obecnie bohaterami dnia. Po skończeniu koncertu w cyrku, gdzie się popisują codziennie, czekają na nich tłumy i urządzają im owacje. Żaden z nich nie wraca do koszar, bo są zapraszani na uczty, nie tylko do restauracyj, ale i do domów prywatnych. Kapelmajster Friedman jest człowiekiem przyzwoitym i chciałby utrzymać porządek między swymi muzykantami, ale wobec owego prądu manifestacyjnego jest bezsilny. Francuzi zapomnieli już o ambicji i poczuciu honoru. Rosja dla nich wyobraża potężne bóstwo, przed którem biją czołem i ścierają proch z pod stóp. Uniżają się nawet przed orkiestrą rosyjską i fetują ją, jakby w jej gronie zasiadali wielcy i wpływowi dyplomaci. Jedni nazywają to „modą“. Jabym na to znalazł inny wyraz, ale lepiej zamilczeć.

Ciekawą jest statystyka telegramów podczas wojny turecko-greckiej wysłanych z francuskiego ministerjum spraw zagranicznych. W marcu i kw[illegible] ekspedjowano ich po 1000 miesięcznie. Obecnie liczba wynosi 40. Opłata zaś za depesze wyniosła przeszło 200000 franków. W tymże czasie ministerjum otrzymało z różnych miejsc dyplomatycznych i konsularnych przeszło 6000 telegramów, których koszt obliczono na 280000 franków. Prawie pół miljona wydano skutkiem owej wojny. Za te pieniądze możnaby było osuszyć nie jednę łzę nieszczęśliwym i nędzarzom, ale polityka nie zajmuje się temi rzeczami i nie miała nigdy z niemi nic wspólnego.

Będziemy mieli wkrótce w Paryżu kobietę adwokata, w osobie panny Joanny Chauvin. W tych dniach złoży ona przysięgę i zostanie wpisaną na listę adwokatów.

K. W.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na jedno wsparcie dożywotne w kwocie 100 złr. rocznie z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, polskiej narodowości, przedewszystkiem zaś dla takich, które nie pobierają żadnej emerytury i są obarczone dziećmi. Termin do 31 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę oficjała kancelaryjnego przy sądzie powiatowym w Gródku. Termin do 25 b. m. — Magistrat m. Gródka na posadę lekarza miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 30 b. m. — Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę starszej nauczycielki w Kętach z poborami 495 złr. Termin do 15 grudnia.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Zakomunikowano nam list Marka Twaina, pisany do żony do Wiednia z Krakowa, gdzie *incognito* bawił. Treść jego jest bardzo ciekawa i dlatego postanowiliśmy zakomunikować ją szanownym czytelnikom. List ten opiewa jak następuje:

„Kochana żono! Przybyłem szczęśliwie do Krakowa. Nieznając dokładnie miasta, nabyłem w Wiedniu dzieło Marji Weiss, współpracowniczki *Fremdenblattu,* pod tytułem: „Historja Krakowa“. Z tego ze wszechmiar interesującego dzieła dowiedziałem się, że Kraków jest bardzo starem miastem. Dawniej był zamieszkały przez Tatarów, potem osiedlili się w nim żydzi, naród wysoce cywilizowany, od którego później nabyli cywilizację Niemcy, a gdy przed kilkudziesięciu laty księżniczka żydowska Esterka wyszła za mąż za Polaka, któremu było na imię Kazimierz, dozwolili żydzi barbarzyńcom Polakom w Krakowie przebywać. Za tę gościnność Polacy odpłacili żydom czarną niewdzięcznością, bo gdy żydzi wybrali się na odsiecz Wiednia, korzystając z ich nieobecności, owładnęli miastem i obecnie jest ich staraniem żydów z Krakowa wyrugować, tudzież zniszczyć ich lichwą materjalnie. Prędko jednak to im się nie uda, bo Polacy są dotychczas liczebnie w mniejszości. Na górze Wawel jest baszta, do której Polacy zamykają nienawistnych im żydów. Również forteca św. Michała jest żydami przepełniona. W innych miastach Galicji podobne są stosunki, a może nawet i gorsze, bo tam żydów, którzy — jak Mommsen pisze — są narodem rycerskim, trudniącym się naukami, rzemiosłem i rolnictwem, gnębią i odbierają im grosz ciężko zapracowany.

W Galicji podobno nie ma lasów, bo Polacy pomimo sprzeciwiania się żydów, którzy są wielkimi przyjaciółmi przyrody i śpiewu słowików, wszystkie lasy powycinali. Biedni żydzi muszą teraz marznąć albo palić węglami, które tu są bardzo drogie. Żydzi, chcąc powstrzymać Polaków od pijaństwa, wydzierżawili, z wielką stratą materjalną dla siebie, wszystkie szynki i propinacje i z narażeniem życia wzbraniają im pić wódkę, co jednak wcale nie pomaga.

Ażeby wzbudzić litość i wykazać w jaki sposób obchodzą się Polacy z żydami, jak ich biją i jak na nich niszczą ubrania, kilkunastu starych żydów obnosi i okazuje, szczególnie po ul. Szpitalnej, poniszczone na żydach ubrania. Na niektórych tych rzeczach sam widziałem ślady krwi. Przy ulicy Szpitalnej znajdują się także wystawy mebli i „landszaftów“ żydowskich, ze złośliwości przez Polaków zniszczonych. Litość bierze patrzeć na te podarte kanapy, fotele bez nóg i podziurawione „laudszafty“. Polacy są także ajentami emigracyjnymi i okłamując, tudzież wyzyskując żydów, nakłaniają ich do wychodźctwa do Ameryki, Australji i innych części świata.

Polacy, to wogóle naród bardzo chciwy i złośliwy i łzy się do ócz cisną, serce pęka, że w rękach takich ludzi jest los narodu żydowskiego. Biedni żydzi nie mogą znaleść sprawiedliwości i daremnie domagają się, by przynajmniej posada namiestnika dostała się w ręce ich rodaka. O historji miasta opowiem ci za powrotem do domu.

Miasto ma bardzo dużo ładnych, starych budowli, a szczególnie można podziwiać śliczne, starożytne bramy kamienic, o ile takowe nie są przez Polaków pozakrywane szyldami lub częściami ubrań, to jest: pończochami, spodniami, kaftanikami i podobnymi przedmiotami. Czysto jest dosyć, a na wet w piątek przed szabasem zmiatają i polewają ulice. Podobno najczyściejszą częścią miasta jest Kazimierz i Stradom, bo tam tylko żydzi mieszkają.

Na około śródmieścia są tak zwane Planty, na których jest bardzo wiele ławek. Na tych ławeczkach, według dawnego, barbarzyńskiego, Polakom udzielonego przywileju, tylko oni siadać mogą, a biednym żydom jest to zabronione. Spacerować mogą wszyscy po Plantach, ale żydzi muszą się Polakom ustępować, bo również na to zyskali Polacy przywilej.

W środku rynku jest bardzo ładny gmach, który się nazywa Sukiennicami i został zbudowany przez żyda Tuchlauba. Jakiś krewny jego podobno także teatr własnym kosztem wybudował. Żydzi, nauczywszy się jeszcze za niewoli babilońskiej budownictwa, są znakomitymi budowniczymi, wybudowali też jedynie z patrjotyzmu fortyfikacje koło Krakowa.

Z jednej strony Sukiennic stoi marmurowa piramida, a głazy marmuru imitują bardzo szczęśliwie zwykłe deski. Piramida ta została wystawioną z krajowego marmuru, ze składek całego narodu na pamiątkę, że przed laty miasto zostało ocalone przed cholerą, czy też jakąś inną zarazą. Na piramidzie są jakieś pamiątkowe napisy. Piramida ta żywo mi przypomina piramidy egipskie, a prostotą, czystością linij szczególnie o zmroku, przy świetle księżyca czyni tajemnicze i imponujące wrażenie. Wielki to naród, który ślady swoje przeszłości tak oznacza. Twórcą tej piramidy jest Teodor Rygier, Włoch, przebywający w Rzymie. Naród go uwielbia i kilka razy na rok wysyła do niego deputacje, które mu składają pokłonowania i podarunki, to jest złoto, kadzidło i mirę za to, że miasto przyozdobił arcydziełem, o którem najpóźniejsze pokolenia z podziwem mówić będą. Rygier jest człowiekiem skromnym i tylko złoto zabiera, zaś kadzidło i mirę odsyła napowrót do Krakowa, a w Krakowie kadzą sobie potem wzajemnie o ile starczą zapasy. Podobne piramidy, ale znacznie mniejsze znajdują się również na Plantach: jedna nazywa się Lilą Wenedą, a druga Grażyną.

Urząd profesora uniwersytetu jest w Krakowie dziedziczny, bo przechodzi z ojca na syna, z syna na wnuka. Profesorowie wydają bardzo wiele dzieł naukowych, potem zostają posłami, a w końcu ministrami. Jest tu także Akademja umiejętności, ale ponieważ znajduje się w ręku Polaków, i nie prosperuje, żydzi założyli własną akademję przy wspomnianej już ulicy Szpitalnej i tam można dostać za bezcen liczne wydawnictwa tej akademji. Oprócz książek sprzedają tam także inne historyczne przedmioty: łyżwy, skrzypce, pantofle, lichtarze itp.

Kobiety są ładne — przeważnie typy orjentalne. Na głowach, we włosach noszą gałęzie, kwiaty, warzywa i owoce, tak jak nasi Indjanie pióra. Chód ich jest lekki, ale to skutkiem tego, ponieważ mają do ramion przyczepione małe balony, które ich do góry podnoszą. Jeżdżą tak jak nasze panie na bicyklach, ale przychodzi im to zwiększą trudnością, bo mają znacznie mniejsze nogi niż nasze Amerykanki. Najpiękniejszą z kobiet ma być panna Florjanka, bo gdzie tylko byłem o niej mówili i do niej wzdychali, ale nie potrzebujecie być o nią zazdrośni, bo zdarzył jej się jakiś nie przyjemny jakiś wypadek, uciekła z Krakowa i ja jej nie zobaczę.

Zaraz nie daleko Krakowa jest cesarstwo rosyjskie, miasto Petersburg, gdzie to nasz znajomy pułkownik Lenox miał awanturę z urzędową żoną, potem Syberja, a trochę dalej biegun północny.

Kiedy indziej napiszę ci więcej o Krakowie i jego okolicy, a obecnie za to donoszę o tem co widziałem na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, dokąd zaraz po przyjeździe się udałem. Wystawa Towarzystwa mieści się w Sukiennicach, a sale przypominają mi żywo nasze amerykańskie wystawy, albowiem publiczność chodzi tam w czapkach i kapeluszach na głowie, w futrach, paltach, kaloszach, z laskami i parasolami. Sale Towarzystwa mają być podobno w niedzielę miejscem schadzek par zakochanych i nie jedno małżeństwo tam wzięło swój początek. W poniedziałek są z tego powodu sale zamknięte, aby można je wywietrzyć z liczuych westchnień. O znanych ci artystach pisać nie będę, ale uczynię wzmiankę, o tych, których dzieła wpadły mi w oczy. Listu tego nikomu nie pokazuj, raz dlatego, że artyści na krytykę są bardzo drażliwi, powtóre, że mam wzrok bardzo krótki i mogłem niejedno źle zrozumieć, wreszcie po trzecie, że ponieważ przyswoiłem sobie sposób pisania krytyków niektórych pism tutejszych, mogłoby które pismo moje prywatne spostrzeżenia wydrukować.

Zaraz na wstępie spostrzegłem bardzo ładny portret damy, malowany przez pana Irena farbką od bielizny. Tak jak Paganini potrafił na jednej strunie grać najpiękniejsze melodje, tak artysta jedną farbą potrafił wywołać efekty wprost zdumiewające. Najpierw pozwoliłbym sobie tylko zwrócić uwagę artysty: owoce na półmisku, który trzyma dama w ręce, są nadto pobieżnie traktowane, co u artysty tej miary czyni przykre wrażenie. Obraz pana Saula, przedstawiający Napoleona, palącego w piecu, jest ładny, lecz trochę zanadto realistyczne pojęty, ma jednak niezaprzeczone zalety: prawa część drzwiczek, haki i zawiasy są malowane z takim realizmem i uczuciem, że najwybredniejszego zachwycić muszą ślusarza.

Pan Mim wystawił dwa **obrazy**: jeden przedstawia koc, drugi drewnianego konia na biegunach. Szczególnie koń na biegunach, przypominający studja Messoniera, jest tak pięknie malowany, że zdaje się, iż z obrazu wyskoczy, czego o pierzynie, którą przedstawia obraz sąsiedni, powiedzieć nie można. Są niezaprzeczenie takie pierzyny, sam widziałem, ale artysta powinien odczuć i zrozumieć, że nie każda pierzyna dobra do spania, nadaje się do malowania.

Pan Pająk wymalował obraz kobiety, zupełnie nagiej, chorej na zapalenie prawego biodra. Obraz ten malowany był bezpośrednio przed operacją i nawet na ciele kobiety uwidoczniona jest kreska, zrobiona przez lekarza, a wskazująca na to, w którym kierunku zamierzał pierwszego cięcia dokonać. Pytałem portjera Towarzystwa, czy operacja się udała? ale nie mógł mnie objaśnić. Ja wątpię o dobrym skutku operacji, bo koloryt ciała kobiety,

odda — po mistrzowsku, świadczy o tem, że owa kobieta cierpi na żółtaczkę, która to choroba nawet gdyby operacja się udała, operowaną o śmierć może przyprawić. Jeżeli biedna niewiasta umarła, to obraz ten będzie miłą pamiątką dla jej męża, dzieci i wnuków. Żałuję, że nie mam pieniędzy, aby kupić to dzieło, bo głowa tej kobiety przypomina mi najlepsze portrety Holbeina młodszego.

Obraz artysty Pawłowskiego, przedstawiający dziewczynkę w ogrodzie, jest małem arcydziełem, któregoby się i Makart nie powstydził, chociaż poza dziewczynki jest zanadto realistyczną. Nie przeczę, że dziewczynki czasem takie pozy przybierają, ale się malować w tej pozie nie dają. Artysta, którego nazwiska nie zapamiętałem, namalował dwie damy w nowomodnych zarzutkach. Trudno powiedzieć, czy podziwiać więcej zarzutki? czy damy?

Krajobraz z nad brzegów Nilu, Kryłowińskiego, przypominający żywo obrazy Klaudjusza Lorraina, jest prawdziwem arcydziełem i długi czas stałem przed nim zachwycony: słychać formalnie szum Nilu i pluskanie krokodylów. Ponieważ jednak do tak pięknego dzieła najwyższą miarę artyzmu przykładać należy, dla tego pozwoliłbym sobie zwrócić na to uwagę artysty, że krokodyle, które namalował są stanowczo za małe; być może, że w Wiśle są małe krokodyle, ale w Nilu takich stanowczo **nie ma.**

Artysta, którego nazwiska również sobie przypomnieć nie mogę, namalował obraz, przedstawiający łóżko, matkę, chorą dziewczynkę i doktora. Obraz ten, malowany w rodzaju obrazów Adriena von Ostadego, jest podobno przeznaczony dla szpitala św. Ludwika. Łóżko jest pełne prawdy i życia, perspektywa pod łóżkiem wprost zdumiewająca, mniej mnie zadowolnił surdut doktora. Żałować wypada, że artysta nie wziął większego płótna bo mógłby był namalować także łóżko ojca, matki i siostry. Ojciec mógłby np. leżeć obojętnie na łóżku, z fajką w ustach, coby wobec troskliwości matki w chorą córkę, sprawiało silne wrażenie. Mam nadzieję, że artysta sam zrozumie, co mu czynić należy i w przyszłości namaluje np. salę szpitalną, a pendzel jego będzie mógł dokonywać orgji łóżkowych.

Oprócz tu wymienionych obrazów, jest tam jeszcze mnóstwo innych prawdziwych arcydzieł: portret pana. który właśnie wyszedł z łaźni parowej, żniwiarz w fjoletowych spodniach, wierzby i wiązki łoziny, tańczące kadryla podczas bombardowania lasu, zielona trąba powietrzna, Lidja z bykiem i Ursusem, które mogłyby iść w zawody z obrazami Velasqueza, Overbecka, Kombucha, Rafaela i Michała Troskowskiego. Dokładnie ci o tem wszystkiem ustnie opowiem, bo obecnie idę do teatru, którego jeszcze nie widziałem.

Całuję Cię Twój *Mark Twain.*

Kraków w listopadzie 1897.

KRONIKA.

Kraków, dnia 28 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś I-sza niedziela Adwentu; Rufina męczennika i Grzegorza, papieża; jutro Saturnina męczennika, Illumninaty panny i Waltera.

Pojutrze uroczyste Nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu wczorajszym prócz zwykłego numeru porannego, wydaliśmy dwa dodatki nadzwyczajne do „Głosu Narodu". Pierwszy, który wyszedł z pod prasy o godz. 11 przed południem, częścią rozesłany został prenumeratorom miejskim równocześnie z numerem porannym, częścią zaś odebrany został osobiście wraz z numerem porannym. Prenumeratorowie, którzyby go dotychczas nie odebrali, zechcą się zgłosić do Administracji po jego odbiór równocześnie z numerem niniejszym. Dodatek ten zawierał szczegółowe sprawozdanie z przebiegu pamiętnego piątkowego posiedzenia Izby poselskiej.

Drugi dodatek, zawierający depesze o sobotniem posiedzeniu Izby, wyszedł o godzinie 4 po południu i częściowo był odbierany przez prenumeratorów w ciągu dnia wczorajszego. Ze względu na część prenumeratorów, którzy dodatku tego nie otrzymali, dołączamy go do dzisiejszego numeru.

W poniedziałek o godzinie 11-tej rano ukaże się znowu nadzwyczajny dodatek do Nru 273 „Głosu Narodu". Prenumeratorowie zechcą się po niego zgłosić do administracji „Głosu Narodu".

Z dnia na dzień.

Burmistrz Lueger oświadczył hr. Badeniemu, że nie może dać rękojmi utrzymania porządku w Wiedniu. Hr. Badeni wobec tego zaznaczył na posiedzeniu komisji parlamentarnej, że nie jest w stanie udzielić wyjaśnień co do dalszych zamiarów rządu, ponieważ w tej sprawie zadecyduje cesarz, który bezzwłocznie miał powrócić do Wiednia na wiadomość, że i sobotnie posiedzenie spełzło na niczem. *De facto* konstytucyjne postanowienie nietykalności poselskiej jest zawieszone; Wolf odstawiony został do sądu karnego za najście parlamentu, z polecenia ministra sprawiedliwości Gleispacha. Przed wieczorem odbyła się pełna rada ministrów. Późnym wieczorem miała się odbyć druga, już pod przewodnictwem cesarza...

Nadeszła oczekiwana oddawna godzina rozstrzygnień... Wybuchło przesilenie, którego zarodek tkwił od początku w dotychczasowym ustroju państwowym Austrji... Chwila jest ciężka i groźna... Jakakolwiek ona jest wszakże, z ufnością możemy myśleć o tem, że losami Austrji kieruje ręka jednego z tych władców, których szlachetność myśli, pojęć i czynów ponad wszelką zostaje wątpliwością... Cokolwiek się stanie, ufamy że hasło wypisane na drzwiach cesarskiego Burgu nie zniknie ani przez chwilę z oczu tego, którego życie było jednem pasmem służenia sprawiedliwości pojętej w jaknajdonioślejszy sposób... Bez względu na to jaka zapadnie decyzja, wszystko jest nam rękojmią po temu, że nie będzie ona oznaczać tryumfu żywiołu przewrotu i apostołów anarchji.

Cały chrześcijański lud w Austrji, bez względu na narodowość, składa ze spokojem losy swoje w ręce sędziwego monarchy i gorąco pragnie wzmocnienia jego władzy, widząc w niej jedyną ostoję ratunku przed szerzącą się gangreną bezprawia i anarchji. Cały lud odetchnie spokojniej, skoro mu zostanie odjęty ciężar owych przesiąkniętych liberalizmem ustaw, które służyły jako szczeble drabiny dla przewrotowego terroryzmu, bo oddawna tęskni za spokojną społeczną pracą około wzmożenia dobrobytu i poprawienia nędzy wydziedziczonych, udaremnioną dziś przez nędzne wyrzutki społeczeństwa, trucicieli państwowego i parlamentarnego życia Austrji. △

Od Redakcji. Ze względu na trudności techniczno-drukarskie wskutek wydania w ciągu soboty dwóch nadzwyczajnych dodatków do *Głosu Narodu,* dzisiejszy numer wychodzi wyjątkowo mimo niedzieli w zwykłej objętości.

JE. dr Franciszek Klein, tajny radca i szef sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości, przybył do Krakowa w sprawie zaprowadzenia nowej procedury cywilnej ustnej. W sobotę odbyła się w prezydjum sądu krajowego wyższego sesja, w której udział brali oprócz dra Kleina, prezydent sądu krajowego wyższego JE. p. Zborowski, prezydent sądu krajowego, p. Summer-Brason oraz prezydenci sądów obwodowych, okręgu sądowego Zachodniej Galicji. O godzinie 4 popołudniu odbył się obiad na cześć JE. dra Kleina i JE. p. Zborowskiego.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Bobrzyński wczoraj rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Szef sekcyjny Pichler, wczoraj wieczorem przejechał z Wiednia do Lwowa w zastępstwie ministra kolei.

* **Sekcja III prawnicza** Rady miejskiej w dniu 26 bm. uchwaliła całkowicie etat urzędników miejskich — na najbliższem zaś posiedzeniu sekcji, wiceprezydent dr Faustyn Jakubowski przedstawić ma całą reorganizację Magistratu, poczem sekcja uchwali rangi urzędników. Również zreorganizowano dział techniczny, wydział rachunkowy, kasę miejską, urzędników zdrowia, egzekutorów, tudzież straż pożarną.

* **Komisja teatralna** odbędzie w poniedziałek posiedzenie w sprawie budżetu miejskiego.

Jubileusz Zeleńskiego. Uroczystym wieczorem ku uczczeniu 40 letniej działalności kompozytorskiej Wł. Żeleńskiego interesuje się nie tylko cały Kraków, ale wogóle cały polski świat muzykalny. Wiele polskich Towarzystw muzycznych przysyła swych delegatów na tę uroczystość muzyczną, na której czcić będziemy naszego największego kompozytora, o którego zasługach na polu muzycznem pisać nie potrzeba, gdyż są one wszystkim dobrze znane. Po uroczystym wieczorze odbędzie się zebranie męskie na cześć jubilata. Panowie życzący sobie być na tem zebraniu, zechcą zgłosić się wcześniej do sekretarza Towarzystwa muzycznego.

* **Adres Krakowian** dla Seweryny Duchińskiej. W tym miesiącu obchodzony będzie w Paryżu jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy literackiej zasłużonej poetki i patrjotki Seweryny Duchińskiej. W uroczystości tej weźmie udział cała kolonja polska w Paryżu, przyczem wręczone będą adresy z podpisami rodaków. Podobne adresy nadejdą także z kraju: z Warszawy, Lwowa, Poznania i innych miast, pomiędzy któremi nie powinno brakować Krakowa. W celu zebrania podpisów, w naszem mieście utworzył się komitet, który zarazem zajmie się przygotowaniem odpowiedniej teczki i winiety stosownej na pierwszą stronicę. Zwraca się do publiczności krakowskiej z zawiadomieniem, iż podpisywać się może w redakcjach dzienników krakowskich, w „Czytelni dla kobiet" (Szpitalna 7 I piętro), w księgarniach: S. A. Krzyżanowskiego i Gebethnera u pp.: Zimlera i Porębskiego, Kutrzeby i Murczyńskiego.

Zaprzysiężenie rzeczoznawców sądowych. W myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa, sąd powiatowy delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie, ustanowił stałymi rzeczoznawcami dla oszacowania budowli większej własności w mieście Krakowie położonych pp. budowniczych: Adama Boznańskiego, Jana Mayera, Jacka Matusińskiego, Bronisława Müllera, Janusza Rawicz Niedziałkowskiego, Stanisława Świerzyńskiego, Maurycego Tlachna i Edwarda Wrześniowskiego. Mianowani rzeczoznawcy złożyli ustawą przepisaną przysięgę w dniu 26 b. m. w sądzie powiatowym na ręce przełożonego, radcy sądu krajowego, p. Łaskiego.

Odczyt p. Bronisława Trzaskowskiego, zapowiedziany na dzień 28 b. m. z powodu zasłabnięcia prelegenta został odłożony.

* **Projekt reformy statutu** miejskiego z wszystkiemi poprawkami, został oddany do druku i na jednem z najbliższych posiedzeń zostanie przedłożony Radzie miejskiej do rozpatrzenia i zatwierdzenia.

* **Walne zgromadzenie** członków Stow. „Czytelni dla kobiet" odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Szpitalnej, l. 7.

* **W tutejszem Towarzystwie technicznem** odbył się w piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Adama Małachowskiego, inżyniera i budowniczego miejskiego w Astrachaniu, bawiącego chwilowo w Krakowie, o skonstruowanej według jego pomysłu lunecie do badania robót podwodnych morskich, do badania brzegów rzek i robót w studniach. Na wykład przybyli bardzo licznie Członkowie Towarzystwa, oraz jeden z kapitanów tutejszej inżynierji wojskowej. P. Małachowski okazał przyrząd, składający się z rury cynkowej długości 15 ctm., na jednym końcu zamkniętej szkłem grubości 40 mm., na drugim opatrzony w lunetę. Wewnątrz znajdują się dwie lampki żarowe elektryczne, od której druty idą do maszyny dynamo-elektrycznej albo do baterji elektrycznej i przy rozpaleniu lampek widać doskonale na pewnej przestrzeni grunt pod wodą, szczególniej w nocy, tak doskonale, iż nawet bardzo drobny przedmiot rozpoznać można. W praktyce p. Małachowski przyrządu tego używa z wielkim pożytkiem. Zebrani oklaskami podziękowali prelegentowi.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. Ubezpieczeń na posiedzeniu w dniu 27 nie przyjęła rezygnacji dyrektora Zenona Słoneckiego. Równocześnie nie przyjęto rezygnacji hr. Scipio, ale gdy tenże przy żądaniu swojem obstawał, przeto Rada nadzorcza na drugiego dyrektora powołała p. Ignacego Głażewskiego. W miejsce pp. dra Paszkowskiego i Lisowskiego zastępcami dyrektorów wybrała Rada nadzorcza pp. dra Antoniego Górskiego i dra Henryka Szarskiego. W końcu wybrano komisję dla reformy statutu w sprawie kooptacji, składającą się z prezesa, zastępcy i siedmiu członków. Prezesem wybrano hr. Męcińskiego, zastępcą p. Gniewosza, członkami pp.: Dydyńskiego, Marynowskiego, Kraińskiego, dr Paszkowskiego, hr. Andrzeja Potockiego, Trzecieskiego i hr. Antoniego Wodzickiego. Prócz tego ma być uchwalony dodatek drożyźniany dla urzędników.

* **Wieczór patrjotyczny** Przypominamy, że dziś odbędzie się „w „Sokole" wieczór uroczysty jako w 67-mą rocznicę powstania listopadowego. Dochód z niego przeznaczony na korzyść weteranów z 1831 r., wobec czego zbyteczną jest zachęta publiczności do licznego udziału.

* **Z „Sokoła".** Odbieramy następującą odezwę: Wzywam druhów „Sokołów", aby na wieczorku listopadowym dnia 28 jak najliczniej i w mundurach wystąpić zechcieli. Czołem! *Swiderski,* dyrektor.

Na cele loterji Stowarzyszenia nauczycielek, która, jak wiadomo, odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. w sali hotelu Saskiego, nadesłały fanty następujące osoby: p. profesorowa Marsowa, p. profesorowa Creizenachowa, p. Felicjanowa Szopska, p. Ulanowska, p. profesorowa Leowa, p. T. Czerkawska, p. S. Nowicka, p. naczelnikowa Zawiłowska, p. dyrektorowa Marchwicka, p. Gołkowska, p. Faustynowa Jakubowska, p. Dundaczkówna, p. Knapińska, Szremerówna, Anulka Beringerówna, SS. Benedyktynki ze Staniątek, ks. prof. Jeż; pp.: Froncz, Wł. Fischer, Neuwerth, Smidowicz, Kutrzeba, Niesiołowski.

Pieniądze nadesłali: p. dr Łada 10 złr., p. drowa Braunowa 2 złr.

Następujące osoby przyrzekły jeszcze swój współudział w loterji: p. Sewerowa Maciejowska z siostrą, p. Ada Lardemer, p. Tekla Trapszówna. P. profesorowa Dargunowa z p. Antoniną Szukiewiczówną urządzają stolik z koszykami, których zebrała się wielka liczba w tym roku.

* **Wozy Tallarda i scena.** Czy nie wspaniały tytuł do sensacyjnej notatki? W samym tytule tkwi albo zbrodnia, albo żart. Jedno i drugie dla notatek reporterskich wielce pożądane. Nie chcąc więc

dłużej w niepewności utrzymywać czytelników z góry oświadczamy, że tym razem idzie o żart, nie powiemy smaczny, ale zawsze tylko o żarcik. Autorem tego konceptu jest sam p. prezydent Friedlein.

Przez cztery lata po otwarciu nowego teatru obowiązki inspektora budynku teatralnego pełnił pan Wdowiszewski. Po zamianowaniu go dyrektorem budownictwa miejskiego, posada została opróżnioną. Trzeba ją więc było na nowo obsadzić. Radzono długo, żywo, aż w końcu postanowiono, aby funkcję inspektora budynku teatralnego powierzyć... kontrolorowi od wozów Tallarda. I tu i tam trzeba kontrolować, logika za tem jest, naturalnie czysto krakowska. Wszak Kraków słynie z tego, że sądy o rzeźbie wydaje tu adwokat, że do komisji teatralnej zasiada ginekolog, że wreszcie finansami rządzą ci, co słabe pojęcia o finansach mają. Do jaskrawych tych przykładów przybył nowy jeneralny kontrolor wozów Tallarda i sceny miejskiej.

Złośliwy żartowniś z p. prezydenta!

* **Wykład popularny.** Staraniem Zarządu głównego krakow. Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny czwarty bezpłatny wykład popularny prof. dra Stanisława Kozłowskiego „Przejście Berezyny". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

* **Ostrzeżenie przed kradzieżą.** Na dworcu kolejowym wywieszony jest napis w niemieckim języku: „Vor Taschendieben wird gewarnt." Dyrekcja kolei północnej nie czuła się snać w obowiązku ostrzeżenie to obwieścić w polskim języku, uważając zapewne, że polska publiczność jest tu bezpieczna od tej plagi. Wprawdzie od dawna w Krakowie na dworcu głównym nie spełniono ani jednej kradzieży kieszonkowej, ale to chyba nie zwalnia dyrekcji kolei od lojalności, jakiej mamy prawo domagać się od poważnej instytucji.

* **Zamach samobójczy.** W sobotę przed południem, kancelista sądowy, Józef Mykietnik, 23 lat liczący, targnął się na własne życie przez zażycie sporej dawki morfiny. Chorego po zarządzeniu środków ratunkowych odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział dra Pareńskiego, gdzie przystąpiono do wypompowania żołądka. O ile wiadomo, p. Mykietnik już nie po raz pierwszy targnął się na własne życie, gdyż odebrano mu raz i rewolwer.

Jak sumiennie spełnia swe obowiązki zakład ubezpieczenia dla robotników od wypadków we Lwowie dowodzi następujący smutny zaiste fakt: Wincenty Ch., maszynista w drukarni A. Koziańskiego, uległszy jeszcze w miesiącu kwietniu b. r. nieszczęśliwemu wypadkowi przez zgruchotanie maszyną prawej ręki niezdolny do dalszej pracy, a zatem bez środków do życia i zmuszony poddać się długotrwałemu i kosztownemu leczeniu się daremnie, kołata od kilku miesięcy do zarządu pomienionego zakładu o przyznanie mu należytej renty. Pomimo, że poszkowany powoływał się kilkakrotnie na świadectwo lekarskie, stwierdzające długotrwałą i kosztowną chorobę, zarząd pomienionego zakładu udzielając mu od czasu do czasu, w formie widocznie odczepnego, nędzną kwotę, nie wystarczającą nawet na opędzenie pierwszych potrzeb życia, zwleka z należytem i ostatecznem załatwieniem tej sprawy. Odwoływanie się poszkodowanego do sądu rozjemczego ustanowionego dla tegoż zakładu zostało również bez skutku. Wszelkie podania i prośby dowodzące słuszności żądania i malujące w jaskrawych barwach rozpaczliwe położenie poszkodowanego, przesyłane tak zarządowi jak sądowi rozjemczemu pozostały głosem wołającego na puszczy, widocznie panom tym w zakładzie niezrozumiała jest dola człowieka, który od siedmiu miesięcy będąc niezdolny do pracy, walczy z niedostatkiem i brakiem funduszów potrzebnych na leczenie. Sądzimy, że sąd rozjemczy, od którego ostatecznie załatwienie tej sprawy zależy, położy kres tej opieszałości, czy też złej administracji tak w interesie poszkodowanego, jako i w interesie własnym zakładu, aby nie dawać nadal powodów do słusznych zażaleń i rozgoryczenia wśród rzeszy pracujących.

Lwowscy Schönererjanie. W całej prasie polskiej panuje oburzenie z powodu niesłychanie niegodnego zachowania się *Kurjera lwowskiego* w sprawie zajść w parlamencie wiedeńskim. Już o zajściach środowych które doprowadziły do ostatecznej konieczności zastosowania najostrzejszych środków celem zabezpieczenia życia ludzkiego przed gwałtami obstrukcji i które potępiły urzędowo w komunikach nawet niemieckie poważniejsze stronnictwa, podał *Kurjer* wiadomości tendencyjnie kłamliwe i oświetlił wszystko w ten sposób, że Niemcom stała się niebywała krzywda a wyzwanie do awantur wyszło ze strony większości i Abrahamowicza. Największym winowajcą zajść środowych jest dla *Kurjera* Potoczek, którego też lwowski organ Schönerera denuncjuje najgorliwiej, wzywając przeciw niemu prokuratorję państwa(!!!) i poświęcając na ten cel prawie cały wstępny artykuł.

Całą nienawiść, całą krytykę zwraca organ Rewakowicza tylko przeciw Potoczkowi, Abrahamowiczowi, hr. Badeniemu i większości, ich działalność nazywając „brutalnymi, niskimi napadami", „spiskiem uknutym w celu prostego, gromadnego napadu" (dosłownie!!) i obrazą honoru narodowego. Barankami zaś są Pfersche i Wolf, Berner i Daszyński. Podaliśmy powyższe kwiatki dla zilustrowania działalności naszego radykalnego pisma i jego wiedeńskiego korespondenta żyda Zipcera.

Ostatni wstępny artykuł *Kurjera lwowskiego* uległ już konfiskacie. Nie wiemy wprawdzie, jaka była jego treść, wobec tego jednak, że taki sam los spotkał poranne wydanie *Neue freie Presse*, przypuszczać możemy, że i *Kurjer lwowski*, który z wiedeńską gadziną idzie od dawna ręka w rękę, posługiwał się tym samym nienawistnym tonem względem większości i słowiańskich, polskich żywiołów Izby. I jak kiedyś, gdy bezczelny organ niemiecki z wściekłością oplwał polski naród, spotwarzył go i usiłował zbeszcześcić, wydarł się z piersi wszystkich okrzyk: „Precz z *Neue freie Presse!*" tak i dzis spodziewać się należy, że każdy wobec niesłychanego zuchwalstwa *Kurjera lwowskiego*, ten sam okrzyk zastosuje do niego.

Z Sanoka piszą do nas: Dnia 6 listopada b. r. zmarł tu nagle burmistrz miasta Cyryl Jaxa Ładyżyński. Wieść o nagłej śmierci jego wywołała ogólny prawdziwy żal i głębokie współczucie dla osieroconej rodziny. Sp. Cyryl Ładyżyński, jako młodzieniec brał udział w powstaniu węgierskim, następnie długi czas musiał przebywać w Turcji. Powróciwszy do kraju służył w armji austrjackiej i tu dosłużył się stopnia porucznika. Sterany i z nadwątlonem zdrowiem osiadł w Sanoku. Tu w roku 1872 powołali go obywatele na żmudny a zaszczytny urząd burmistrza miasta. Był to czas początku rozwoju autonomji i rok, w którym miasto Sanok uległo zniszczeni[illegible]ze pożar. Urząd więc ten przedstawiał wiele [illegible]ości. Sp. Ładyżyński oddał się szczerze pracy nad dobrem publicznem, pracował do ostatniej chwili i jako żołnierz na posterunku skonał na miejscu swego ćwierćwiekowego urzędowania w budynku Magistratu. Nie tylko jako burmistrz wiele działał dla dobra drugich, przez długie lata był wiceprezesem Rady powiatowej sanockiej, dyrektorem kasy zaliczkowej, należał do wszystkich towarzystw i zaliczał się do najczynniejszych członków; zawsze spieszył na pomoc biednym i potrzebującym i pomiędzy pierwszymi stawał tam, gdzie go często tylko wygórowane poczucie obowiązku powoływało.

Wdzięczne miasto uznając tyloletnie zasługi postanowiło własnym kosztem oddać śp. burmistrzowi ostatnią przysługę i złożyć zwłoki jego w grobie zasłużonych, urządzonym przed trzema laty staraniem miasta na nowym cmentarzu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 8 listopada br. o godzinie 3 po południu. Na ten pospieszyło liczne duchowieństwo obu obrządków, szlachta, inteligencja, mieszczaństwo delegacje towarzystw i stowarzyszeń i niezliczona ilość ludu. Pochód wyruszył z cerkwi na rynek, gdzie z okna budynku magistratu poświęcił kilka słów pamięci śp. zmarłego dr Iskrzycki. Stąd wyruszył pochód na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówił gr.-kat. katecheta gimnaz. ks. Moskalik, podnosząc zasługi śp. zmarłego, jako ojca rodziny. Następnie przemówił imieniem Rady miejskiej pan Biega. Skreśliwszy życiorys zmarłego, przedstawił zasługi jego około ojczyzny i miasta. Po dokonanym smutnym obrzędzie wojsko dało salwę pożegnania. W czasie pochodu sklepy były pozamykane, a praca w warsztatach powstrzymana. Podczas pochodu chór gimnazjalny i muzyka wojskowa wykonywali żałobne utwory. Karawan wiozący zwłoki b. burmistrza miasta był obsypany wieńcami od miasta Sanoka, Rady pow. sanockiej, Kasy zaliczkowej, Zarządu szpitala, Korpusu oficerskiego 45 p. piechoty i 17 p. obrony krajowej, towarzystw polskich i ruskich i wielu przyjaciół. Powiat utracił bezinteresownego i pełnego poświęcenia męża, miasto dobrego opiekuna, rodzina wzorowego ojca. Oby wytrwała praca i starania jego około dobra miasta znalazły dobrych naśladowców w jego następcach.

Leon XIII jako poeta. Historja kościelna wypisała na swoich kartach złotemi literami nazwiska niektórych papieży, którzy nie tylko dzielnie dzierzyli ster rządów kościelnych, ale i na polu nauki i literatury byli nieraz pierwszymi. Dzisiejszy papież Leon XIII obrał sobie za wzór właśnie takich poprzedników na tronie św. Piotra; pomimo sędziwego wieku, pomimo mnóstwa pracy jako pasterz najwyższy, oddaje się z zamiłowaniem poezji, ku której usposabiają Go głębokie uczucie i twórczy talent. Papież tworzy poezje w łacińskim języku, którego klasyczność przypomina ody Horacego, lub język Wergilego; w poezjach jego widać wpływ i naszego największego łacińskiego poety, Sarbiewskiego, który obok największych piewców starożytności stanowi ulubioną lekturę Ojca św. Teraz właśnie okazał się mały zbiór Jego poezyj, które pod względem siły i formy godne są stanąć obok swych wzorów; pisane płynnym heksametrem, przeplatanym nieraz pentametrem odziewają ślicznym strojem potężne myśli, w których widać gorącą miłość ku Bogu. Perłą tego tomiku jest wiersz p. t. „*Deo et Virgini Matri Extrema Leonis Vota*", w którym odźwierciadlają się częste przeczucia śmierci papieża; zewnętrzna forma tego wiersza podnosi wielką jego zewnętrzną wartość, wiersz bowiem jest pisany przepysznym haksametrem. W przekładzie na polski język brzmi on mniej więcej:

Zmierzch nastaje, a słońce zapada się w cienie;
Gaśnie już dzień. Leonie! idzie pomrok nocy,
Straszna to noc dla ciebie! bo życia już rdzenie
Zanikły, ciało zastygło w martwej niemocy,
Bo śmierci celny pocisk! Głaz zimny dotyka
Ciała upowitego w całun pogrzebowy.
Lecz dusza, gdy się z więzów zwolni, — to pomyka
W świat tajemnic pośmiertnych, niezgłębiony, nowy,
Z tęsknotą leci. — „Prowadź, o Ty dobry Boże!
O prowadź mnie do celu i uchyl mi nieba!
Użycz, proszę, nagrody, zlej łask Swoich morze!
O pozwól się oglądać! I Twego potrzeba
Widoku, Panno Jasna; jam był Twoim sługą,
Jam Cię kochał, zwał matką w każdej życia dobie;
Przyjm mnie więc w niebo! jam o to modlił się długo;
A łaską dla mnie będzie to zawdzięczać Tobie!

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Administratorami ustanowieni: ks. Józef Pelz w Podhajcach, ks. Michał Pawłowski w Żniatynie. — Przeniesieni księża koop.: Franciszek Sochowicz do Husiatyna, Jan Stojak do Kopyczyniec, Jan Rojek do Hodowicy, Aleksander Moszyński do Bełza, Wilhelm Werner do Płazowa. — Kooperatorem w Gwoździcu mianowany O. Otto Żugaj.

Dyecezja tarnowska: Zamianowany, ks. Roman Lepiarz, proboszcz w Zbylitowskiej górze, wicedziekanem dekanatu tarnowskiego. — Przeniesieni księża: Roman Gadowski z Królówki do Siedlec, Florjan Gryl z Siedlec do Królówki.

Zmarł w Lipnicy murowanej proboszcz ks. Stanisław Świerzawski, w 63 roku życia, a 40 swego kapłaństwa. Konkurs na osierocone probostwo rozpisany do 22 grudnia.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Przy pełnym teatrze odegrano wczoraj po raz drugi „W matni" Schnitzlera. Artystów, a zwłaszcza p. Śliwickiego jako przepysznego porucznika zawadjakę oklaskiwano z zapałem. Całość szła składnie. Dziś po raz trzeci sztuka Schnitzlera.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 28 listopada: „**W matni**" (Freiwild), komedja w 3 aktach Art. Schnitzlera.

HUMOR.

Urywek z bohaterskiego poematu.

(Posiedzenie wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 24 listopada 1897 r.).

Jak te szatany, gdy się biją w piekle,
Tak posły walczyć poczęli zaciekle.
Sufit, podłoga i mury zadrżały,
Jak gdyby gmach się miał rozlecieć cały.
Odważny Funke o pult bił pięściami,
Gdzie referenci zasiedli z piórami.
Na referentów polał się atrament —
Powstał szalony wrzask, hałas i zamęt.
Aż tu Potoczek, wezbrany jak rzeka,
Funkego praży na razie zdaleka.
A potem ostro zabrał się do niego —
I już po chwili nie było Funkego.
Wolf dziki, Glöckner jak byk rozjuszony,
Steiner i Gebler jak burak czerwony,
Wraz z Schönererem szturmy przypuszczają,
Gdzie ministrowie zwykle zasiadają.
Szturm był tak silny, że była obawa,
Iż się ministrów w puch rozleci ława,
Ale tym razem szturm został odparty,
Chociaż walczono wcale nie na żarty.
Schönerer dzwonek odważnie zdobywa,
Ale Potoczek z rąk mu go wyrywa,
Nie chcąc, by wrogi mieli jak e łupy,
Potoczka wrogów napadają kupy.
Nagle Schönerer w swe germańskie dłonie
Wziął fotel, wznosi w górę po nad skronie
I już chce rzucić tam, gdzie stoją wrogi.
Lecz Hagendorfer fotel wziął za nogi.
Walczą obydwa — Schönerer się wije,
Ale mu fotel z rąk wydarł Schuklije.
Wówczas to Pfersche ze spodni wyjmuje
Nóż ostry — krzyczy: że brzuchy rozpruje
Wrogom, lecz nóż mu został odebrany
I tylko Gessmann jest plejzerowany,
Odważny Pfersche odpiera napaście,
Przyczem w pysk dostał razy siedmnaście!
A jakie dalej było pyskobranie,
Tego opisać Muza nie jest w stanie.
Straszne ryczenia i walczących głosy,
Gdzie spojrzysz: pięści, wytargane włosy,
Brody, peruki, zęby i różności,
Wiele guzików wszelakiej wielkości,
Poodrywane od surdutów poły—
Kittel odważnie walczy prawie goły.
Ktoś wodą plusnął na tłumy wzburzone,
Lecz one walczą dalej rozwścieklone.
Już żona Wolfa, germańska niewiasta,
A więc z dobrego upieczona ciasta,
Chce się przyczynić też do bijatyki
I bój ma zawrzeć stokroć więcej dziki,
Lecz, że do walki już pora spóźniona,
Na dzień następny walka odłożona.
A cóż wybory? Krzyczą, że wspaniała,
Heca ich trochę dużo kosztowała.

Rozwiązanie szarad z Nr. 266.

Kre-dy-ty. — Pa-gór-kl.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Lucyna Wyrobiszówna z Krakowa, Mieczysław Czaplicki, ucz. II kl. gimn. Sobieskiego, Kazimierz Czaplicki, ucz. I kl. gimn., Tadeusz Korbel, ucz. III kl. szk. realnej, Stefan Chciuk, ucz. IV kl. gimn. w Tarnowie

OSTATNIA POCZTA.

Grac 27 go listopada (w południe). Przebieg wczorajszych obrad Rady państwa wywołał tutaj wzburzenie, które znalazło wyraz w demonstracjach wieczornych przy udziale wielu tysięcy studentów i robotników, którzy zgromadziwszy się, wykrzykując pogróżki i śpiewając piosnki narodowe udali się przez *Herrengasse* do pomnika cesarza Józefa. Następnie pochód udał się przed gmach Namiestnictwa, gdzie śpiewano znowu i gwizdano, potem na Albrechtgasse, gdzie szturmem zajęto lokal administracyjny pisma *Grazer Volksblatt* i zdemolowano tam wszystkie meble, podobnie i lokal ekspedycji *Grazer Extrabl.*, gdzie powybijano także wszystkie okna wystawowe. Po chwili ukazało się wojsko i biło pałaszami i bagnetami, wskutek czego wiele osób poniosło rany. Wieczorem przybył szwadron dragonów celem wzmocnienia wojska. Piechota maszerowała rozwiniętą linją kompanji przez Herrengasse i oczyściła ją. Dragoni potratowali wielu przechodniów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Graz 28 listopada (rano). Z powodu wczorajszych rozruchów rozstawiono posterunki $2\frac{1}{2}$ kompanij piechoty i dwóch oddziałów kawalerji. Wojsko wraz z policją rozproszyło zbiegowiska. O godzinie 11 w nocy spokój był przywrócony. 22 studentów i robotników aresztowano. Tylko jeden robotnik jest lekko ranny. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby jeden z robotników strzelił do oficera.

Petersburg 28 listopada (rano). *Praw. Wiest.* donosi, że ambasador przy Rzeczypospolitej francuskiej bar. Mohrenheim, mianowany został członkiem Rady państwa z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Galata 28 listopada (rano). Stojący na kotwicy parowiec austrjacki Lloyda „Diana“, zatonął, zderzywszy się dziś rano z angielskim parowcem „Antonio“. 150 pasażerów utonęło. Zginęło także 40 ludzi załogi.

Paryż 28 listopada (rano). Krążą pogłoski, że zeznania pułkownika Picquart są niekorzystne dla Esterhazego.

Parlament wiedeński.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Depeszę o przebiegu posiedzenia podajemy w nadzwyczajnym dodatku, dołączonym do dzisiejszego numeru.

Wiedeń 27 listopada (w południe). Rada miejska wiedeńska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem trzy jej frakcje postawiły wnioski w sprawie zajęcia przez Radę stanowiska wobec zajść parlamentarnych. Chrześcijańsko-socjalni żądają: Wobec wczorajszej obrazy konstytucji zapomocą wniosku Falkenhayna, Rada ma na najbliższem posiedzeniu obmyślić środki, jakie powinna przedsięwziąć celem przywrócenia stosunków konstytucyjnych.

Prócz tego postawiono dwie ostrzejsze rezolucje ze strony niemiecko narodowych i liberalnych.

Wiedeń 27 listopada (w południe). Dep. Madejski złożył swój mandat do komisji parlamentarnej Koła polskiego i do komisji parlamentarnej prawicy.

Parlament w agonji.

Wiedeń 28 listopada (rano). Przy wyprowadzeniu Wolfa z Izby wyprawiano straszliwe krzyki. Wolf wtargnął gwałtem do Izby odpychając przy pomocy posła Lechera służących, broniących mu wejścia. Wolf zjawił się w cylindrze, płaszczu i z laską. Posłowie z lewicy witali go gromkimi okrzykami i oklaskami. Po kilku minutach zjawił się komisarz policyjny z 20 policjantami.

Na ten widok lewica otoczyła Wolfa zwartem kołem i głośnymi okrzykami odgrażała się, że nie pozwoli go dotknąć. Policja nacierała coraz natarczywiej. Wtedy między posłami Novakiem, Beslem i Kittlem z jednej, a policją z drugiej strony przyszło do bójki, przyczem komisarz policji otrzymał kilka uderzeń pięścią. Ostatecznie jednak policjanci dotarli do Wolfa, unieśli go w powietrze i szamocącego się wynieśli z Izby. Wolf rzucał obelgi, lewica podniosła wrzawę niesłychaną. Policjanci zanieśli Wolfa przez korytarz do sali ministerjalnej. Tutaj oświadczył mu minister Gleispach, iż zostaje aresztowany na podstawie § 76 u. k. z powodu spełnionego gwałtu publicznego.

Na rampie przed parlamentem ukazał się o pół do dwunastej w południe detektyw Bauer, który miał służbę w parlamencie i donioslym głosem zażądał od żołnierzy policyjnych, aby sprowadzili dwukonną dorożkę. Po kilku minutach zjawił się przed bramą komisarz Stukart i pięciu policjantów, trzymających Wolfa w powietrzu, w poziomem prawie położeniu. Wolf rzucał się jak wściekły, bronił się rękami i nogami przeciw wsadzeniu do dorożki. Do gromadzącej się publiczności wołał: „Narodzie! patrz, jak się obchodzą z twoimi posłami!“ Gdy go wreszcie umieszczono w dorożce, wyskoczył z drugiej strony drzwiczkami. Policjanci wtłoczyli w nią Wolfa, który jednak wypadł drugą stroną i chciał umknąć. Policjanci ponownie pochwycili go i po dłuższem pasowaniu się z nim, usadowili go w dorożce, do której wsiadło także dwóch detektywów policyjnych. Wybito przytem szybę w dorożce. Konna policja konwojowała powóz.

Z trudem zdołała wreszcie straż odstawić Wolfa do komisarjatu policji w śródmieściu, gdzie po spisaniu z nim protokółu, odstawiono go do sądu karnego. Obrońcą jego jest dr Berger, który już się z nim porozumiewał.

Wiedeń 28 listopada (rano). Prezydent Abrahamowicz był na wczorajszem posiedzeniu przedmiotem szczególniejszych napaści ze strony obstrukcjonistów. Dep. Lecher rzucił na niego kałamarzem stojącym na stole ministerjalnym. Podczas przerwy w posiedzeniu, wśród której wtargnął do Izby Wolf, posłowie z lewicy obrzucali go papierowemi kulkami i strzępami regulaminów. Abrahamowicz widząc to, powrócił i stanął przed lewicą, czekając niejako na dalsze pociski. Lewica przestała rzucać kulkami, a prawica przyjęła zachowanie się Abrahamowicza burzliwymi, długo trwającymi oklaskami. Wielu posłów ściskało i całowało Abrahamowicza.

Wiedeń 28 listopada (rano). Podczas posiedzenia wczorajszego przyszło na kurytarzach do zajścia pomiędzy dep. Schneiderem a żydem Adlerem, redaktorem *Arbeiter Ztg.* Schneider powiedział: „Wyrzucić stąd tego łotra żydowskiego, który plunął na Gregoriga“.

Wiedeń 28-go listopada (rano). Po zamknięciu posiedzenia Izby odbyła parlamentarna komisja prawicy naradę, w której wziął udział także hr. Badeni. Gdy hr. Badeni przedstawił w ogólnym zarysie program dalszego postępowania rządu, uchwaliła komisja następującą rezolucję: Komisja przyjmuje oświadczenia rządu do wiadomości i zastrzega sobie powzięcie dalszych uchwał do chwili, gdy rząd będzie już w możności podać bliższe szczegóły co do dalszego postępowania.

Grupa tyrolska katolickiej partji ludowej upoważniła Zallingera do złożenia następującej deklaracji: Grupa potępiając jak najsurowiej gwałt i wybryki parlamentarne, ubolewa nad wnioskiem Falkenhayna i nad sposobem jego traktowania.

Wiedeń 28 listopada (rano). (Telefonem). Lueger zwołał wczoraj przewodniczących wszystkich klubów lewicy i odbył z nimi krótką naradę. Uchwalono wysłać do Badeniego deputację, która ma mu oświadczyć, iż lewica uważa obecne stosunki parlamentarne za niedające się dłużej utrzymać i wzywa prezydenta gabinetu, aby im kres położył, przyczem wszelką odpowiedzialność za konsekwencje z dzisiejszych stosunków wyniknąć mogące składa lewica na prezydenta gabinetu. Uchwałę tą wykonano natychmiast.

Wiedeń 28 listopada (rano). Dzisiaj udał się Lueger do hr. Badeniego i oświadczył mu, jako burmistrz miasta Wiednia, że jeżeli obecne stosunki parlamentarne potrwają dłużej, to on, ani rada nie biorą odpowiedzialności za utrzymanie porządku w mieście.

Wiedeń 28 listopada (rano). Hr. Badeni oświadczył w komisji parlamentarnej, iż co do dalszego postępowania nie może dać żadnych oświadczeń, gdyż dalsze postanowienia zależą od cesarza.

Wiedeń 28 listopada (rano). Koło polskie odbędzie dzisiaj o godz. 10 rano posiedzenie. Przedmiotem narad będzie polityczna sytuacja. O przebiegu obrad wydany będzie komunikat.

Wiedeń 28 listopada (rano). *Reichswehr* w wstępnym artykule zastanawia się nad pytaniem: Czy państwowy porządek ma kapitulować przed wybrykami parlamentarnej mniejszości. Spór, zdaniem dziennika, prowadzony z namiętnością dochodzącą do obłędu, nie może mieć wpływu na ustawy i porządek. Jeśli socjalni demokraci na jeden dzień przywłaszczyli sobie rolę opozycji, to tem samem stanęli przed barjerą, której cała razem opozycja nie zdoła przeskoczyć, a mianowicie przed powagą państwową cesarskiego rządu. Ta powaga nie ustąpi, ustąpić nie może i ustąpić jej nie wolno, ma bowiem siłę taką, iż nigdy nic nie musi, jeśli temu sprzeciwia się obowiązek i interes państwa. Jeśli jaki dzień, to właśnie wczorajszy dowiódł trwałej konieczności cesarskiego rządu.

Wiedeń 28 listopada (rano). Położenie jest w wysokim stopniu zagadkowe i krytyczne. Nowością jest wystąpienie Luegera z kategorycznemi przedstawieniami wobec klubów prawicy i hr. Badeniego. Na decyzję Luegera musiały wpłynąć bezwarunkowo rozruchy uliczne i zajścia w radzie miejskiej, które zniewoliły Luegera do zajęcia jasnego stanowiska w całej tak skomplikowanej sprawie, w której dotychczas starał się zajmować stanowisko neutralne. O wyniku konferencji Luegera z hr. Badenim tyle dotychczas wiadomo, że Badeni miał jakoby przyrzec zwołanie posiedzenia na wtorek lub środę, do czego jednak zdaje się nie przyjdzie.

Cesarz powrócił wczoraj wieczorem do Wiednia i przewodniczył na radzie ministrów Cesarz, jak mówią, ma przyjąć na audjencji prezesów niektórych klubów opozycyjnych. Trudno temu dać wiarę.

Wolf siedzi uwięziony! wywołuje to niesłychaną sensację, Prezydent Abrahamowicz wniósł do prokuratorji państwa doniesienie karne przeciwko dep. Lecherowi, który rzucił na niego kałamarzem. Zastępca naczelnego prokuratora wezwany został do ministra Gleispacha.

Rozruchy uliczne.

Wiedeń 27-go listopada (w południe). Podczas wczorajszych rozruchów na ulicach Wiednia rozlegały się wołania: Gdzie jest dr Lueger? Gdzie jest burmistrz i pan Wiednia! ? Czy jest on tam, gdzie Niemcy wiedeńscy są nogami tratowani? Gdzie on jest!? *Pfui* Lueger! Precz z tym zdrajcą!

Te okrzyki rozszerzały się coraz bardziej, ogarniając tłumy, aż spowodowały policję do wystąpienia.

Tłumy wypchnięto w tył na Landesgerichtsstrasse i rozproszono wkrótce.

Mimo to zbierały się dalej ciągle nowe grupy demonstrantów w rozmaitych punktach. Trwało to do 9, poczem koło ratusza i parlamentu zapanował spokój. Jakkolwiek podczas demonstracyj studenckich uderzano na policję laskami, to jednak żołnierze policyjni do tej pory nie użyli broni.

Jeden komisarz policyjny ranny ciężko od uderzenia kopyta końskiego. Jeden z żołnierzy policyjnych spadł z konia. Odwieziono go do szpitala.

Wiedeń 28 listopada (rano). Socjalno-demokratyczni posłowie, wykluczeni z posiedzeń Izby, usiłowali dostać się do gmachu parlamentu przez rampę. Do wnętrza nie mogli się przedostać z powodu zamkniętych drzwi.

Poseł Daszyński przez dziurkę od klucza zwrócił się do służących, aby wezwali do niego kolegów z Izby. Przyszedł poseł Jarosiewicz z trzema innymi socjalistami. Jarosiewicz opowiedział przez drzwi Daszyńskiemu przebieg dzisiejszego posiedzenia. Daszyński powiedział: „Szturmujcie dalej prezydjum, niech was tak, jak i nas, wyrzucą z Izby“.

Kiedy posłowie socjalistyczni ukazali się przy głównem wejściu parlamentu, publiczność urządziła im owację. Daszyńskiego obnoszono na ramionach. Zgromadził się tłum liczący kilka tysięcy. Wkroczyła policja i straż konna, która po drobnych starciach opróżniła plac przed parlamentem. Kilka osób aresztowano.

Do znaczniejszych ekscesów przyszło przed gmachem Uniwersytetu. Zebrało się kilka tysięcy ludzi. W auli Uniwersytetu odbywały się równocześnie zgromadzenia studentów.

Po zgromadzeniu zwiększył się tłum przed Uniwersytetem. Policja starała się rozproszyć zbiegowisko. Studenci poczęli z korytarzy gmachu uniwersyteckiego rzucać rozmaite przedmioty; sypano na policjantów piaskiem, miotano kamieniami. W demonstracji brały także udział studentki. Do najostrzejszych starć między policją a studentami przyszło w parku między parlamentem a Uniwersytetem. Wielu studentów aresztowano. Kilkunastu jest rannych. Ranny jest także syn jednego z profesorów Uniwersytetu.

Wiedeń 28 listopada (rano). Demonstracje uliczne trwały wczoraj do późnego wieczora. Przed uniwersytetem przyszło nawet do starcia między demonstrującymi studentami a policją, która płazując szablami, zdołała rozpędzić uczestników demonstracji. Konne patrole policji przebiegają ciągle dzielnice przed parlamentem, przeszkadzając zbiegowiskom. Aresztowano dotychczas 51 osób. Straże otaczają ciągle mieszkania Badeniego i Abrahamowicza.

Wiedeń 28 listopada (rano). Podczas przedwczorajszych demonstracyj ulicznych aresztowano 51 osób.

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to: Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej

WINO SANGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością D. MATULI w Podgórzu.

Cena ¼ Litrowej flaszki 1 zł., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50.

Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Na butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 1528 1 10

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

poleca swoje 2693 22 0

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Z dniem dzisiejszym nowo otworzona

Cukiernia warszawska

przy Placu Dominikańskim Nr. 3

w lokalu po znanej firmie P. Lubański-go. poleca wyborowe **Ciasta, Cukry i Herbatniki, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawę, Herbatę i Czekoladę.**

Przyjmuje się wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem

3515 1 10 **K. KRAIŃSKI.**

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wycinięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalować się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatcie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na z ak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 45 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Wielki wybór

KALOSZY ROSYJSKICH

(sprzedaż częściowa i hurtowna)

Kurtki myśliwskie Looden.

Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania.

Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.

Bielizna wełniana Dra Jaegera.

Ubrania jelonkowe. 3148 10 30

Szlafroki męskie himalaya.

Berlacze i buty filcowe.

Wszelkie gatunki **rękawiczek** zimowych.

Pantofle i buciki filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach

poleca magazyn



BR. BILEWSKICH

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2588

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

FABRYKA BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

poleca swój

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:

Bielizna mężka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE

oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianki trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecinnych i skarpetek mężkich.

Równocześnie zwracamy uwagę na nizkie ceny bielizny damskiej:

Koszule dziecinne ubierane haftem . . .	od złr. 2·—
" " haftem ręcznem	od złr. 2·25
Majtki haftowane	od złr. 1·—
Kaftaniki	od złr. 1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	od złr. 2·25

1 10 3527

Zamówienia zamiejscowe uskuteczania się odwrotną pocztą.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole, (dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 11 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo nizkich cenach.**

Do zamiany

Kamienica 3 piętrowa, na dobra pod Krakowem lub w pobliżu stacyj kolei. Wiadomość: Kraków, Rynek 46 u p. Masłowskiego listownie. 3493 2 5

Rutynowany buchalter

handlowiec znajdzie stałą i korzystną posadę od 1 stycznia 1898 r. Oferty w języku polskim i niem. jako i odpisy świadectw należy złożyć pod **Z. P. J. Nr. 10.** Poste restante Kraków, (główna poczta). 3494 2 2

10%

opustu otrzymuje każdy członek Towarzystwa przy kupnie obuwia za gotówkę, na przykład za bucik męzkie cena 5 złr. płaci tylko 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. płaci 5 złr. 40 ct., za dobroć Towarzystwo ręczy — **ulica Florjańska L. 25, I-sze piętro.** 3409 7 10

Potrzebny spólnik

z kapitałem 2—3000 złr. do interesu rentownego handlowego. Osoba mogąca być czynną, będzie miała pierwszeństwo. Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu". 3439 4 4

Dom piętrowy

murowany z ogródkiem, dobrze zbudowany **do sprzedania.** Wiadomość w składzie herbaty p. J. Rybickiego ulica Florjańska. 3495

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające **nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezorności uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3433 2 0

!!! W panoramie !!!

przy ulicy **Szpitalnej l. 3. I p.** obecnie oglądać można

Paryż, Lourdes, Fontaineblau.

3532 1 1

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oznaczonych i pierścieniowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 3255

Lotion Hygiènique

jedyny, przeciw wypadaniu i siwieniu włosów, uznany przez powagi lekarskie, 3351

Woda kolońska

Joh. Maria Farina fik. większy po 75 ct., oraz wszelkie **przybory toaletowe** poleca po cenach fabrycznych

Karol Ryżmanowski

fryzjer damski i męski

ulica Szewska, Nr. 2.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach, pewnie i uczciwie zarobić bez kapitału i ryzyka, sprzedażą prawnie dozwolonych papierów i losów. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. Buda-Pest.** 3116

Essencję octową

do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka essencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu.

Mydło czeremchowe

na lepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe

Dra Saeburgera

jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd. poleca 3268

apteka pod „złotą głową"

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Stary Papier

a mianowicie: stare akta, (makulaturę) sądowe, wojskowe, kolejowe, notarjalne, stare papiery prywatne, kupuje po najwyższej cenie pod gwarancją przerobienia takowych w papierni

Skład fabryczny papieru do opakowań

Wilhelma Gessnera

KRAKÓW, 3437 2 3 **ulica Kurniki Nr. 7.**

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **J. Kuśmierczyk i J. Brzeziński** w Rynku głównym, — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator w ogrodzie krakowskim, sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych handlach i restauracjach, oraz we własnej Reprezentacji ulica Bracka Nr. 11, dom własny. 3346

PRZYBORY DO KWIATÓW

SZTUCZNYCH NAJTANIEJ

A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA 17. POCZTA ODWROTNA.

Obrazki na Kolędę

własnego nakładu, z tekstem polskim aprobowanym, po 60 ct. za 100 szt., **tysiąc** posyłam franco! Oprócz tych mam i inne najrozmaitsze, od 15 ct. za 100 szt. do 1 złr. za sztukę. **Atłasowe** po **12 ct., na kartonie** po **2·20** złr. za **100** sztuk. **Różne kalendarze.**

Obrazki Pöllatha z tekstem polskim, otrzymałem na skład i sprzedaję po jego własnej (fabrycznej) cenie.

3251

K. ZAJĄCZKOWSKI w Krakowie, Plac Marjacki 8.

Reim i Spółka

Kraków Linia A-B POLECAJĄ:

Jako Podarek:

MYDŁA I PERFUMY

w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach

MYDŁA KWIATOWE najlepszej jakości karton zawierający 6 sztuk 55 centów

PERFUMY i MYDŁA

francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe

Na drzewko! Na gwiazdkę!

Dekoracye ukompletowane do ubierania całego drzewka; począwszy od 1 złr. do 6 złr., **Dekoracye i ozdoby** z Lamety (włos aniołów) złotej, srebrnej i mieniącej się — ze szkła, papieru, żelatyny, waty, **Szklanne** perły, kule, sople lodowe, trąbki, dzwonki, **Aniołki** na drzewka, **Lampiony** na drzewko, **Szopki**, **Stajenki**, **Pozłótkę** złotą i srebrną, **Dyamentynę** i **śnieg** błyszczący, **Girlandy** złote, srebrne i kolorowe, **Nowość!!** Lampiony z żelatyny we wszystkich kolorach, **Świeczki** woskowe, barwne, gładkie i karbowane, **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe, — **Przyrządy** do zaświecania i gaszenia.

Kotwiczne **skrzynki budowlane** i **zabawki** do składania (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i Sp. i t. p.

Zabawki gumowe dla dzieci, **Piłki** gumowe salonowe. **Przyrządy** pokojowe do gimnastyki,

Farby artystyczne, **Przyrządy** i **kasetki** kompletne do malowań olejnych i akwarelowych: na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania, — Wszelkie **przybory** i kompletne **kasetki** z przyborami do robót piłeczkowych, — **Aparaty z igłą platynową** do wypalania na drzewie i odnośne wzorki, — **Przedmioty** z drzewa jaworowego, teracoty i porcelany do malowania.

3252

Księgarnia katolicka

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

przeniesiona została 3257

na Rynek główny 30,

róg ul. Szewskiej,

dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Bank Chrześcijański

w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 10, 3233

stowarzyszenie oparte na udziałach członków po 25 złr., których wpłata może nastąpić ratami miesięcznemi lub tygodniowemi, przyjmuje **wkładki oszczędnościowe na 5%** opłaca od nich podatek osobisto-dochodowy i **udziela członkom pożyczek** pod nader korzystnymi warunkami.

Józefa Ekerowa

nauczycielka tańców

mieszka obecnie i udziela lekcyj

w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3292 9 10

Wielki wybór

Pierników

ozdobnych, ta... **Mikołajków,** w ... pierników **K. Molęckie...** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejącej od przeszło 4. lat. 3436

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

PIERNIKI

znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce

A. HERNICHA W WADOWICACH

Cenniki na żądanie. 3353

W Krakowie u **Ign. Wojciechowskiego** ul. Szewska, **T. Lewieckiej** ul. Sławkowska.

Hotel pod Różą

Lokal na I piętrze, przedpokój, salon, mogą być dodane pokoje, jest do wynajęcia na zimę na prywatne mieszkanie lub na eleganaki magazyn rocznie. 3511 2 3

Do P. P. właścicieli lasów

potrzebna jest dostawa drzewa opałowego w znaczniejszej ilości. Adres podaje Administracja „Głosu Narodu". 3500 2 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**

Słoik 60 centów. 3267

Dla Panów

na pewnem stanowisku.

Młoda wdowa po r...jencie, muzykalna, z odpowiednim wykształceniem i majątkiem 20,000 złr. w gotówce, życzy sobie wyjść za mąż. Wymagane jest pewne stanowisko (adwokaci lub wyżsi urzędnicy państwowi). Zgłoszenia pod literę **A. do Rudolfa Mossego w Krakowie.** 3482 2 2

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Św. Mikołaj już przybył

i sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach

MAGAZYN A. GOŁKOWSKIEJ

3423 **Grodzka 13.**

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Handel W. C. Angelusa

Kraków, ulica Grodzka L. 2

poleca na św. Mikołaja

WIELE NOWOŚCI

w zabawkach, lalkach i grach towarzyskich.

Wielki wybór tanich zabawek od 10 centów.

3502 2 8

Dyetarjusza

z pięknem i szybkiem kaligraficznem pismem przyjmie zaraz **biuro notarjalne w Nowym Targu.** Zgłoszenia listowne przy dołączeniu świadectw i próby pisma. 3521

Amator

kupi ogrom. żywego **puchacza** u Nowaka w Biadolinach. 3522

Potrzebna jest od pierwszego

pokojówka

z dobremi świadectwami, ulica Kolejowa Nr. 8 parter. 3526 1 3

Lekka używana

karetka

do sprzedania

u **Stanisława Szymika** lakiernika, ulica Lubicz L. 5 w Hotelu Europejskim w Krakowie.

3524 1 3

Marka ochronna

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 3441

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Inspektorow i zdolnych agentow

w miejscu i na prowincji za prowizją i stałą płacą **poszukuje** pierwszorzędne światowe Towarzystwo Ubezpieczeń, obejmujące także ubezpieczenia ludowe z tygodniowemi wkładkami.

Zgłoszenia przyjmuje Dr **Filimowski** w Krakowie ulica św. Anny Nr. 11, pisemnie lub ustnie codziennie w godzinach popołudniowych. 3499 1 2

Dla czego tak tanio

obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na 1 piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3408 8 10

---

4 pokoje

2 przedpokoje, kuchnia, spiżarnia, komórka dla służ. (Jeden pokój i przedp. można odnająć). Wszystko z komfortem, Pędzichów Nr. 6.

3525 1 5

Biuro „Filipiny"

ma kilka zdolnych **panien** służących, jak też i inną doborową **służbę** do umieszczenia. 3517

Mikołajska 10, I-sze piętro.

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY

Magazyn szkła i porcelany,

WYROBOW Z MAJOLIKI i MASY KAMIENNEJ

Wł. Tomaszewskiego

w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe	w cenie od	**6.—**	do	**100.—**	złr.
„ **do białej kawy**	„	**3.50**	„	**15.—**	„
„ „ **herbaty**	„	**3.20**	„	**20.—**	„
„ „ **likieru**	„	**1.—**	„	**8.50**	„
„ „ **octu i oliwy**	„	**1.80**	„	**5.—**	„
Garnitury do mycia	„	**3.—**	„	**18.—**	„

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczni szkół średnich na dział **przyborów i aparatów chemicznych,** w tymże magazynie zaprowadzony.

W magazynie znaczny zapas naczynia stołowego.

Cenniki dla działu chemicznego otrzymać można bezpłatnie w magazynie.

Firma istnieje od roku 1866. 3256

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Sp. — KRAKÓW — **Ulica Florjańska 29.**

Antoni Markiewicz i Sp. — KRAKÓW — **29 Ulica Florjańska.**

Chrześcijańska firma. „POD KILIŃSKIM". **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T. Publiczności co do zaprowadzenia oryginalnych wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincji, na powyższy artykuł, do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE. 2921

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla p. p. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowymi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicję i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel" marka „2 buty", Czernidła „Szwarcu" na obuwie, marka „Sokół" i sprzedajemy takowy w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny: ul. Florjańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone."

Cennik illustrowany darmo i opłatnie.

Konkurs

Przy tutejszej Muzyce Strażackiej jest zaraz do obsadzenia posada

„Kapelmistrza"

Kandydaci o tę posadę kompetujący mają swe podania poparte świadectwami, najdalej do 10-go Grudnia b. r. do rąk podpisanej Komendy wnieść, poczem Komenda o warunkach przyjęcia Kandydatów zawiadomi 3523 1 3

Z Komendy Straży ogniowej ochotniczej w Gorlicach.

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre i naturalne

3448 3 12

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 3276

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie . . .	kilogram	od 68—75—80 cnt.
Karasie	„	80 cnt.
Liny	„	80 cnt.
Szczupaki	„	1.10 do 1.30 cnt.
Sandacze	„	75 cnt.

Zniżone ceny

Obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3455 7 15

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 272 „Głosu Narodu“

Parlament w agonji.

Jak przewidywaliśmy, dzisiejsze posiedzenie było dalszym ciągiem ohydnych scen z dnia poprzedniego. Ostatnia już może próba z parlamentem spełzła na niczem.

Jeżeli dzisiejsze posiedzenie i ewentualnie jego następstwa można uważać za niejakie zwycięstwo opozcji nad większością, zwycięstwo, opierające się na niedopuszczeniu do spokojnego i skutecznego traktowania spraw parlamentarnych, to z drugiej strony nie należy zapominać, że już oddawna wszelkie projekty związane z nadzieją możliwości racjonalnej parlamentarnej pracy, uważać należało za złudzenie wobec postępowania, systemu i sposobów walki niemieckiej obstrukcji.

Wypadki dni ostatnich w zestawieniu z całym szeregiem poprzednich wydarzeń oddawna już kazały oswoić się z myślą, że parlament w takim, jak dziś składzie istnieć nadal nie może, że coraz silniej i naglej występuje konieczna potrzeba doraźnego, energicznego środka, któryby najgroźniejszej, bo z góry płynącej anarchji, koniec wreszcie położył.

W przededniu prawdopodobnego zawieszenia czynności parlamentarnych raz jeszcze z wyrazem potępienia i oburzenia zwracamy się do tych, ktorzy prawidłowy bieg politycznego życia wewnętrznego uniemożliwiają i zmuszają rząd do zastosowania zawsze przykrych środków gwałtownych.

Na żydowsko-liberalną obstrukcyę, na idącą z nią ręka w rękę socjalną demokrację niech spada zarzut i odpowiedzialność. Do nioj niech się zwracają ci wszyscy, którzy dziś winią rząd i oskarżają parlamentarną większość!

Służący przewodniczy.

Wiedeń 27 listopada (godz. 1½ po poł.). Posiedzenie dzisiejsze, jak było do przewidzenia, było znowu **niesłychanie burzliwe**. Przed rozpoczęciem posiedzenia **służący prezydjalny** wszedł na trybunę i **zadzwonił, oświadczając zgromadzonym posłom, że posiedzenie wkrótce się rozpocznie**. Powstaje nieopisana wrzawa. Krzyki. Gwizdania. Posłowie opozycyjni wołają do służącego:

— **Nie dzwoń pan! Czekajmy na policję!**

Abrahamowicz w Izbie.

Wiedeń 27 listopada (popołudniu). Do Izby wchodzą prezydenci z Abrahamowiczem na czele. Na jego widok, posłowie opozycyjni rozpoczynają straszny hałas i kocią muzykę. **Któryś z deputowanych przyniósł trąbę i wydooywa z niej alarmujące głosy.**

Dep. Steiner (liberał niemiecki) **chwyta za fotel ministerjalny i stawia go do góry nogami na pulcie Badeniego.**

Wolf z fałszywą brodą.

Wiedeń 27 listopada (w południe). O godzinie 11-tej pojawił się **Wolf w Izbie w przebraniu i z fałszywą brodą**. Wolf musiał się dlatego przebrać, bo portjerowie parlamentarni mieli nakaz niedopuszczenia go w progi gmachu parlamentarnego.

Z ukazaniem się Wolfa rozpoczyna się na nowo szalona wrzawa. Lewica **pod wodzą dep. Lechera** urządza Wolfowi **owacyjną demonstrację.**

Lecher zwraca się do galerji i oznajmia jej donośnym głosem, że deputowany Wolf jest w Izbie.

Wolf z całej piersi wydaje okrzyk:

— **„Hurra parlament‹!**

„Precz z Halbanem“!

Wiedeń 27 listopada (w południe). **Do demonstracji przeciwko prezydjum przyłączają się niemieccy antysemici: Bielohlavek, Schneider i Prohaska krzycząc na całe gardło:**

— **„Precz z Halbanem! Ten obmierzły żyd, który tak źle doradza Abrahamowiczowi, winien jest całemu nieszczęściu‹.**

Deputowani Schneider, Kiesewetter i socjalistyczny Rusin Jarosiewicz **wdzierają się przed stół prezydjalny** i zajmują tam nieruchome pozycje.

Zawieszenie posiedzenia.

Wiedeń 27 listopada (w południe). Abrahamowicz bezradny i przygnębiony siedzi na swojem miejscu ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma. Wrzawa nieustająca. Rozdrażnienie coraz większe. Krzyki, gwizdania i trąbienia nie ustają ani na chwilę. Abrahamowicz staje nareszcie i niemogąc zapanować nad hałasem w Izbie, oświadcza, iż **posiedzenie jest zawieszone**, poczem opuszcza trybunę.

Znowu policya!

Wiedeń 27 listop. **Policya wkracza do izby** z zamiarem wyprowadzenia Wolfa przemocą. Krzyk jeszcze większy trwa przez długą bardzo chwilę.

Wolf ucieka pod ławki. Przez pewien czas policyanci daremnie usiłują go ztamtąd wydobyć. Po długich szamotaniach **wyciągają go wreszcie. Wolf popełnia tę bezdenną nikczemność, iż policzkuje spełniającego rozkaz służbowy komisarza.**

W końcu policyanci opanowują Wolfa i **podniósłszy go w górę wynoszą z sali.**

Z początku **internowano Wolfa w jednej z sal gmachu parlamentarnego, poczem odwieziono go do biura policyi.** Dep. Wolf ma być pociągnięty do odpowiedzialności za opór władzy i znieważenie urzędnika podczas jego czynności służbowej.

Nowy atak na prezydyum.

Wiedeń 27 listop. Po wyprowadzeniu Wolfa podnosi się znowu w izbie piekielny hałas, dep. Gross krzyczy: **„Na latarnię z wami“.** Abrahamowicz wchodzi znowu do sali i **otwiera posiedzenie.**

Jarosiewicz i Kiesewetter stojący oko w oko Abrahamowiczowi tuż przed stołem prezydjalnym, wrzeszczą:

— **›Zastrzelimy cię podły psie!‹**

Abrahamowicz odpowiada ze spokojem:

— **Stoję tu... strzelajcie!**

Bezpośrednio potem, Abrahamowicz oświadcza, że przerywa posiedzenie na pół godziny.

Koniec parlamentu?

Wiedeń 27 listop. (w południe). Po upływie półgodziny wchodzi dep. Kramarz i oświadcza, że **posiedzenie zamknięte** i że o dniu najbliższego posiedzenia posłowie otrzymają pisemne zawiadomienia.

Z wielu stron jest to oświadczenie komentowane jako **koniec parlamentu.** Oczywiście niema jednak nic pewnego.

Podczas wyżej wspomnianej półgodzinnej przerwy, komisja parlamentarna prawicy odbyła wspólnie z ministrami **naradę, na którą zaproszono także** dep. **dra Luegera.**

Wynik narady nie przyniósł wprawdzie jeszcze nic pozytywnego. Przypuszczają jednak, iż nastąpi **odroczenie Izby aż do chwili, w której delegacja ukończy obrady.** Tymczasem **powróci cesarz**, ktory bawi u córki i zięcia i poweźmie stanowcze postanowienia. Już jutro spodziewają się niektórzy urzędowego ogłoszenia w *Wiener Ztg*, zawieszającego czynności parlamentu.

Z innych stron daje się słyszeć zdanie, że prawdopodobnie we wtorek lub we środę odbędzie się jeszcze jędno posiedzenie, na którem hr. Badeni imieniem rządu ogłosi odroczenie sesji, lub jej zamknięcie.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**

Nadzwyczajny dodatek do Nru 272 „Głosu Narodu"

Dymisja hr. Badeniego.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy, ogłoszoną już przez nas dziś rano plakatami wiadomość, że Rada państwa została aż do dalszego zarządzenia — odroczona, że hr. Kazimierz Badeni podał się do dymisji i że ją — otrzymał, a wreszcie, że misją do utworzenia nowego gabinetu obdarzony został — dotychczasowy minister wyznań i oświaty, baron Gautsch von Frankenthurn, przedstawiciel niemiecko-liberalnego i antysłowiańskiego żywiołu w dymisjonowanym wczoraj gabinecie.

W Austrji zwycięża się skandalem, wrzaskiem, bezprawiem i zuchwałością. Stara to prawda, niestety zapoznawana przez Polaków w tem państwie, i tym razem w sposób straszliwy nie zawiodła. Dopięli swego celu Wolf i Schoenerer, obalając w ten sposób znienawidzone przez siebie »słowiańskie« rządy; dopięli swego celu Daszyński i Verkauf, zmuszając do dymisji najdzielniejszego przedstawiciela społecznego ładu i chrześcijańskiej idei; dopięli swego celu Pfersche i Menger, wprowadzając do steru rządów wroga wszystkiego, co nie jest niemieckim liberalizmem. Dla słowiańskich i chrześcijańskich stronnictw ciężkie nastają w Austrji chwile.

Skapitulowano po prostu przed przewrotem. Przestraszono się pięści groźnie wyciągniętych i demonstracyj studenckich na Francensring. Jest to straszny precedens, który Austrję Bóg wie dokąd doprowadzić może. Począwszy od izby więziennej Wolfa w kryminale wiedeńskim, a skończywszy na ostatniej spelunce niemieckiej w Chebie czy w Gracu, w której królują falstafowscy bohaterowie w rodzaju Schoenerera, rozlega się dzisiaj tryumfalne: *Heilo!* Słowiańskie ludy Austrji otrzymały ciężki policzek przez powołanie zdeklarowanego ich wroga do steru gabinetu. Nie tak to dawno, jak przyszły prezydent ministrów w szorstki i nienawistny sposób odmówił prawa rozwoju polskiemu gimnazjum w Cieszynie. Wówczas to na całej przestrzeni ziem polskich rozległ się gromki, z serca płynący okrzyk: »Precz z Gautschem!« Od tego czasu nie zaszło nic, coby usposobienie nasze wobec barona Gautscha zmienić mogło, nic, coby nam było w stanie ten okrzyk z serca wydrzeć.

Dziś baron Gautsch został następcą Badeniego. W chwili, w której to piszemy, nie wiemy jeszcze, czy pan Gautsch zechce rządzić z parlamentem, czy bez niego. Rewizja konstytucji w imię poskromienia podnoszącego się parlamentarnego rokoszu, zawieszenie, za którem się oświadczaliśmy, miałoby rację i usprawiedliwienie tylko wówczas, gdyby go dokonał hr. Badeni, dający rękojmię, że to przesilenie dokonane będzie ręką, wypisującą nie tak dawno w rozporządzeniach językowych program sprawiedliwości narodowej. Zawieszenie konstytucji z liberalnym Niemcem na czele gabinetu, mogącym tylko ujemne dać rękojmie, uważalibyśmy za groźne nieszczęście, za istotny powrót wszystkich ponurych widm z czarnej przeszłości centralistycznego absolutyzmu. Zdaje się jednak, że pan Gautsch zamierza rządzić z parlamentem, ponieważ czynniki decydujące pragną za wszelką cenę: konstytucyjnego przeprowadzenia ugody z Węgrami.

Jeżeli baron Gautsch podejmuje się tego zadania liczy on w pierwszym rzędzie... na Polaków! Jaka w tej jego rachubie musi być dla nas pogarda, jakie lekceważenie politycznej wartości Koła polskiego, nie trudno się domyślać. Naturalnie! *Die Polen sind doch für jede Majorität zu haben.* Na pierwszą komendę pierwszego lepszego szefa rządu porzucą szeregi w których dotychczas walczyli i połączą się w sojusz z tymi, którzy ich wczoraj jeszcze najbezecniej lżyli; polski prezydent, który jeszcze wczoraj kułakowany i kopany był przez Niemców, jutro »dla dobra idei państwowej« pozwoli na to, aby stał się przedmiotem nienawiści i zemsty pobratymczych Młodoczechów!

Taka o nas upokarzająca opinja, to jedyna jasna moralna zdobycz dotychczasowej Koła polskiego polityki... Ale pomimo to, zdaje nam się, że się baron Gautsch w rachunkach swoich myli. Jakkolwiek bowiem w oświetleniu tej nominacji w przykrem i haniebnem stają dziś świetle polityczne intrygi dep. Rutowskiego i sobotnia dezercja dep. Madeyskiego z komisji parlamentarnej większości, to jednak nie wierzymy, aby znalazł się Polak, któryby pod pręgierzem opinji kraju odważył się przyjąć ministerjalną tekę w gabinecie firmowanym przez Gautscha.

Kołu polskiemu pod grozą politycznej infamji nie wolno odstępować od sojuszu z Czechami, którego zawarcie tak powszechny i jednolity wywołało w kraju zapał. Powołanie Gautscha do steru rządów, jest dla Słowian hasłem do tem ściślejszego skupienia się i do przygotowania zaciętej walki przeciwko nowemu rządowi. Nie można było lepszego w Austrji wynaleść środka dla utwierdzenia i utrwalenia solidarności Słowian, jak powierzenie steru rządów ich zdeklarowanemu wrogowi. Patrzymy więc dlatego ze spokojem w niewesołą na razie przyszłość, pewni nietrwałości gabinetu, który wśród większości ludów Austrji wywoła rozgoryczenie i odpór, i pewni ostatecznego zwycięstwa tych idei, w obronie których walczył i upadł gabinet hr. Kazimierza Badeniego.

Bezzwłocznie po otrzymaniu depeszy o dymisji hr. Badeniego, wysłaliśmy następującą depeszę: „Hr. Kazimierz Badeni. Ministerstwo spraw wewnętrznych. Judenplatz. Wiedeń. Łączymy się z całem naszem społeczeństwem w solidarnem uczuciu uznania i wdzięczności dla Waszej Ekscelencji za działalność, która bądź co bądź zakończona jest moralnem zwycięstwem. Podwaliny narodowego równouprawnienia w Austrji, które Ekscelencja zbudowałeś, pozostaną na zawsze Twoją i naszą chlubą. Redakcja *Głosu Narodu*".

Pomieszczamy w chronologicznym porządku depesze, które otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego i dziś rano. Oto szereg depesz otrzymanych w niedzielę rano po zamknięciu dziennika:

Praga 29 listopada (rano). Dr Schlesinger wysłał imieniem niemieckich mężów zaufania w Czechach następujący telegram do posła dra Funkego w Wiedniu: „Wytrwajcie mężnie w ciężkim boju o cześć naszego narodu, w którym ustawa i prawo jest po naszej stronie. Wszyscy Niemcy z Czech stoją za Wami!"

Budapeszt 28 listopada (rano). Wypadki wiedeńskie wywołały tu ogromne wrażenie. Obie frakcje stronnictwa niezależności zwołane zostały na konferencję, na dzień 29 b. m. Prezydjum stronnictwa wysłało do wszystkich członków wezwanie, by się w komplecie stawili na posiedzenie sejmu. Skrajna lewica zamierza zająć ostre stanowisko wobec wiedeńskich wypadków i grozi skrajną obstrukcją na wypadek, gdyby rząd węgierski prolongował ugodę, nim nastąpią prawidłowe stosunki parlamentarne w Austrji.

Wiedeń 28 listopada (rano). Wiernokonstytucyjna wielka własność uchwaliła z powodu ostatnich zajść w parlamencie protest, który miał wygłosić w Izbie dep. Stürgkh. Protest twierdzi, że „uchwałą wniosku Falkenhayna obrażono dotkliwie obowiązujący regulamin Izby. Nie rozdano wniosku posłom w druku, i nie jest stwierdzone, czy głosowała za nim istotnie większość znajdujących się w Izbie posłów. Protest określa to jako drastyczne złamanie praw, tem smutniejsze, że wychodzi od ciała, które winno być pierwszym strażnikiem prawa. Dalej mówi protest: Od wydania rozporządzeń językowych, rząd, prezydjum i większość dokonały całego szeregu ciężkich błędów, które wśród ludności niemieckiej, wywoływały coraz większe wzburzenie i wytworzyły stan dzisiejszy. Ten stan doprowadził do ostatnich granic rząd, współdziałając z nielegalną uchwałą Izby i posyłając do parlamentu policję. Wrażenia tego nie da się zatrzeć w opinji publicznej. Z tych wszystkich powodów uznajemy uchwalenie wniosku Falkenhayna za nielegalne, a wszystkie użyte na jego podstawie środki prezydjum, za przeciwne regulaminowi".

Wiedeń 28 listopada (rano). Cesarz bezpośrednio po powrocie przyjął na audjencji najprzód prezydenta ministrów austrjackich, hr. Kazimierza Badeniego, a następnie prezydenta ministrów wspólnych i ministra spraw zagranicznych, Agenora hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 28 listopada (rano). Minister sprawiedliwości Gleispach w półurzędowym komunikacie wypiera się, jakoby wpływał na aresztowanie Wolfa i twierdzi, że dowiedział się o wszystkiem dopiero po fakcie dokonanym.

Wiener Abendpost w obszernym komunikacie wykazała, że bójki parlamentarne prowokowane były jedynie i wyłącznie przez posłów z lewicy i że posłowie prawicy korzystali jedynie z prawa koniecznej obrony.

Wiedeń 28 listopada (rano). Opowiadają głośno w Wiedniu, że posłowie socjalistyczni pobierali od krociowego Schönerera po 10 złr. djety dziennej na cele obstrukcji, burd i gwałtów. Wolf i Daszyński oprócz tej djety dostać mieli ryczałtowe honorarjum *ad personam*.

Zaburzenia uliczne.

Zbiegowisko w Wiedniu.

Wiedeń 29 go listopada (rano). Od piątku już trwają zaburzenia w Wiedniu, objawiające się na zewnątrz w coraz to groźniejszych demonstracjach ulicznych i wzrastające w miarę rozprzężenia ogólnej sytuacji politycznej i gwałtownych, alarmujących wiadomości o zajściach w Izbie poselskiej. Uliczne demonstracje wiedeńskie wywoływane i kierowane głównie przez socjalistycznych robotników i niemieckich studentów mają już pewien system i pewien stały, zdecydowany charakter. Noszą one przedewszystkiem wybitnie rewolucyjne znamię. Zwracają się w pierwszym rzędzie przeciwko prezydentowi ministrów hr. Badeniemu i przeciw prezydjum Izby, dalej przeciwko większości parlamentarnej, a zwłaszcza słowiańskim jej elementom. Jak ostatnie wiadomości donoszą, słyszano już podobno nawet okrzyki antidynastyczne, trudno jednak przypuszczać, aby demonstrujące tłumy, zaślepione i rozszalałe polityczną namiętnością chwili, aż w tak potworny sposób objawiać miały swe niezadowolenie.

Przechodząc do szczegółowego opisu zaburzeń wiedeńskich, rozpoczynamy od zajść na uniwersytecie, w który demonstracjach wybitną odegrał rolę. Już od 9 rano w sobotę aula uniwersytetu przepełniona była studentami. Ponieważ główna brama wchodowa, stosownie do rozporządzenia rektora, była zamknięta, wchodzili studenci bocznemi wejściami, grupując się według korporacyj i stowarzyszeń. Do 11 godziny panował względny spokój. Skoro jednak pierwsza wiadomość o zamknięciu posiedzenia dotarła do auli, demonstracja przybierać zaczęły czynny charakter. Zaczęto śpiewać „Wacht am Rhein", „Bismarck Lied" i inne narodowo niemieckie pieśni. Z pośród tłumu studentów socjaliści na ramionach wznoszą do góry jednego ze swoich kolegów, który intonuje socjalistyczną pieśń robotniczą, przyjętą żywymi oklaskami.

W tejże chwili przez szeregi zgromadzonych przebiega wiadomość, że przed wejściem do biblioteki przyszło do starcia między policją a studentami. W jednej chwili na wezwanie: „do biblioteki!" aula się opróżnia. Na „Reichsrathsstrasse" przed biblioteką stają silne posterunki policji. Przychodzi do starcia. Student Artur Meyer został aresztowany. Słuchacz nadzwyczajny Wilhelm Schmidt otrzymał cięcie pałaszem przez głowę, prawnik Zecher lekkie cięcie w rękę. Wyparci przez policję, wracają studenci zbitym tłumem do gmachu uniwersyteckiego. Sale wykładowe są jednak zamknięte. Profesor Jodl zwraca się do studentów z krótką przemową: „Ja będę interwenjował. Tylko nie działać zaczepnie! Dzieją się niesłychane rzeczy!" Studenci podnoszą do góry Jodla, wznosząc owacyjne na jego cześć okrzyki. Rozlegają się wołania: „Pereat Lueger!" Tymczasem policja spędza ciągle studentów z ulicy. Kilku policjantów usiłuje wtargnąć do dziedzińca. Studenci napadają na nich z kijami, wyrywając okna i szyby, rzucając na policjantów. Zamięszanie coraz większe. Na korytarzu pokazuje się rektor radca dworu Toldt. W przemówieniu swojem prosi on studentów o spokój, zaznaczając, że według jego przekonania policja była stroną zaczepiającą i prowokującą. Niesłychaną jest rzeczą, że policja wbrew wyraźnemu zakazowi przekroczyła progi dziedzińca uniwersyteckiego.

Studenci poczynają się rozchodzić. Na „Uniwersitätsstrasse" spotyka ich dep. Russ: „Możecie panowie być pewni, mówi on, że zostaniecie pomszczeni! Teraz należy jednak zachować się spokojnie!" Na całej „Reichsrathsstrasse" znajdowały się ułamki drzewa, ram okiennych, krzeseł, kufli piwa, którymi studenci rzucali na policjantów. Wszystkie te przedmioty zebrano, zachowując je jako *corpora delicti*. Ogólna liczba aresztowanych studentów wynosi 18. O 12 po objedzie na urzędowej tablicy uniwersytetu przybito następujący komunikat rektora: „Do panów studentów wiedeńskiego uniwer-

sytetu! Rektor i dziekani wzywają niniejszem wszystkich studentów do spokojnego zachowania się. Jako prawdziwi przyjaciele studentów spodziewamy się, że wezwaniu temu będą oni posłuszni. Rektor *Toldt*.“

Przed gmachem parlamentu zbierały się przez całe popołudnie kolejno pojedyncze grupy osób, które rozpraszały się na wezwanie policji. Dopiero wieczorem o godz. 7¾ przyszło do poważnego starcia między policją konną i pieszą, a tłumem złożonym z 2.000 osób, wśród których było wielu studentów. Gdy tłum intonujący pieśń: „*Wacht am Rhein*“ nie chciał dobrowolnie się rozejść, uderzyła nań policja z wydobytymi pałaszami. Tłum cofnął się w okolice teatru nadwornego, skąd znowu został rozproszony przez oddział konnej policji, która zamknęła manifestantom dostęp do Burgteatru. Wiele osób i policjantów poniosło uszkodzenia. O godzinie 10 wieczorem plac przed parlamentem i teatrem przedstawiał normalny widok.

Wieczorem tłum złożony z kilkuset robotników, ruszył przez „Freiung“ na „Judenplatz“ przed pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie ryczano, gwizdano przez kilka minut. Dopiero gdy policja wkroczyła, rozproszyli się manifestanci, z których wielu aresztowano. Wydawano okrzyki przeciw rządowi, hr. Badeniemu i dr. Luegerowi. Po rozejściu się studentów, zamknięto Uniwersytet i wszystkie jego wejścia, zarówno jak i uniwersytecką bibljotekę.

Według policyjnego sprawozdania, opierającego się na istotnej prawdzie, policja nie przekroczyła gmachu Uniwersytetu. Również nieprawdziwe są pogłoski, jakoby przed Uniwersytetem strzelano. Studenci rzucali na policjantów mąką i piaskiem ze spluwaczek. W każdym razie zapatrywanie rektora Toldta, jakoby prowokującą stroną była policja, uważać należy przynajmniej za przesadzone.

Rozruchy w Gracu.

Graz 29 listopada (rano). Przyszło tu w sobotę do nowych rozruchów, podczas których wojsko musiało zrobić użytek z broni palnej i **jedna osoba została zabita**, a kilka raniono. Przebieg demonstracyj był o wiele groźniejszy niż w piątek i przybrał **cechy rewolucyjne**. Przebieg ich był następujący:

W południe zebrała się w auli uniwersytetu wielka liczba niemieckich i włoskich studentów, którzy wzmocnieni przez studentów techniki, udali się pochodem ku pomnikowi cesarza Józefa. Tam odśpiewali „Wacht am Rhein. W późniejszych zaburzeniach ulicznych nie brali już studenci udziału.

Około 6 wieczorem rozpoczęły się na ulicach zbiegowiska, z różnych punktów ściągały tysiące osób przez „Herrengasse“, demonstrując przeciw rządowi, prezydentowi parlamentu i większości Izby. Wybito wiele okien, między innemi w mieszkaniu przywódcy chrześcijańsko-społecznej partji Bollenhalsa. Egzemplarz *Grazer Volksblattu* ostentacyjnie spalono. Tłum przyniósł z sobą manekin, przedstawiający postać ludzką, który powieszono na latarni, obito kijami i w końcu spalono.

O godz. 9 wieczorem wymaszerowała na ulice cała tutejsza załoga wojskowa. Przyszło między nią a ludnością do gwałtownych starć. Piechota bośniacka obrzucona przez tłum kamieniami, dała ognia, przyczem jeden socjalista, nazwiskiem Retter, z zawodu lampiarz, padł trupem. Strzałami i bagnetami zraniono prócz tego 5 osób. Towarzystwo ratunkowe wzywano kilka razy. Przyszło także do starć ze strażą. Wreszcie wysłano dragonów, przed którymi tłum uciekł. Poczyniono wiele aresztowań.

O północy trwały zaburzenia w całej pełni. Śpiewając narodowe pieśni przeciągał tłum przez ulice miasta. Wojsko pozostało długo w nocy na ulicach, gdyż obawa powtórzenia się dalszych ostrych zaburzeń nie ustawała na chwilę.

Graz 29 listopada (rano). Biuro korespondencyjne donosi, że w skutek zaburzeń wysłano z koszar 4 kompanje piechoty i jeden oddział dragonów. Między strażą jest kilku rannych. W plebanji miejskiej wybito wszystkie okna. Burmistrz wydał odezwę do ludności, wzywając ją do spokoju.

W czasie rozruchów część ekscendentów zajęła plac Karola Ludwika, wdarła się na latarnie i rozciągła przez ulice druty, by utrudnić przejście kawalerji.

Odezwę, wzywającą do pozostania w granicach legalności, ogłosiło dziś tutejsze liberalne pismo *Grazer Taglatt*.

Rozruchy w Czechach.

Praga 29 listopada (rano). Przy powrocie posłów z Wiednia przyszło tutaj do zaburzeń, które z samego początku uśmierzono. Na dworcu Franciszka Józefa zgromadził się wielki tłum, złożony przeważnie z socjalistów i studentów obu narodowości. Socjalistycznemu posłowi Steinerowi zgotowano owację. Wznoszono okrzyki na cześć socjalnej demokracji, inne zwracały się przeciw Młodoczechom. Tłum oczekiwał przemowy ze strony Steinera, gdy ten jednak odmówił się do wygłoszenia mowy, wkroczył oddział straży policyjnej i rozpędził tłum. Manifestanci zwrócili się następnie ku redakcji *Narodnich Listów*, lecz i tu rozproszono tłum, przyczem piesza i konna policja użyła białej broni. Kilka osób raniono, dwie uwięziono. Jeden żołnierz policyjny ranny wskutek uderzenia kamieniem. Wkrótce zapanował na wszystkich ulicach miasta zupełny porządek.

Cheb 29 listopada (rano). Od ósmej wieczorem w sobotę było miasto widownią wielkich rozruchów. Prawie cała ludność wyległa na ulice. W demonstracjach połączyli się narodowcy niemieccy z socjalistami. Około 10 dzięki usiłowaniom burmistrza i policji położono koniec zaburzeniom.

Sytuacja.

Wiedeń 28 listopada (rano). (*δ*). — Dziś, rozstrzygnie się położenie przy osobistej interwencji cesarza. **Właściwie co do obecnego parlamentu rzecz jest już rozstrzygniętą: Izba poselska więcej się teraz nie zbierze, a prawdopodobnie też parlament ten jest już zupełnym trupem, który nigdy zmartwych nie powstanie.** Odroczenie bowiem Izby poselskiej na razie, t. j. do końca sesji delegacyjnej jest rzeczą postanowioną, nie mniej zaś następne zamknięcie sesji lub też rozwiązanie parlamentu. Co do ostatniego mianowicie: co do zamknięcia sesji czy rozwiązania Izby nie zapadła do tej chwili rozstrzygająca uchwała. Bądź co bądź, powtarzam, ten parlament zohydzony i zbeszczeszczony burdami, gwałtami, bójką i ostatecznie intewencją policji, skończył raz na zawsze. Zresztą przedłużać sztucznie jego żywot, byłoby wierutnem szaleństwem. Czas niedołężnych półśrodków w przededniu rewolucji — wszak rokosz już mamy — minął stanowczo, obecnie wraz z parlamentem centralistycznym musi być równocześnie usuniętą i konstytucja centralistyczna, nadająca Niemcom fortelami przewagę Teraz sejmy krajowe i z nich wyszła konstytucja muszą mieć głos, inaczej przy dalszym ciągu niedołężnych półśrodków odezwie się — rewolucja. Pod tym względem — *messieurs point de rèveries*!

Rozjątrzenie i wzburzenie mas ludności nietylko w Wiedniu ale także w Gracu, północnych Czechach i innych niemieckich okolicach i miastach zaczyna wybuchać żywiołowo. Agitacja socjalistyczna zespolona z narodowo-niemiecką i żydami pracuje całą siłą w głębinach ludności robotniczej, a żydzi już teraz zacierają sobie ręce z radości, iż antysemityzm utonie w radykalizmie tych prądów. Czy tak się stanie istotnie, zależeć to będzie od zbiegu okoliczności, a więcej jeszcze od zręczności przeciwdziałania czynników interesowanych. W danem położeniu nie należy przedewszystkiem wielbić grzechów jako cnoty, a błędów osłaniać liściem figowym. Do policji w parlamencie byłoby nigdy nie pszyszło, gdyby prawica wraz z rządem — powiedzmy otwarcie — mądrzejszych była się imała środków, stała twardo na gruncie prawowitości i zaraz w pierwszej chwili była stłumiła w sposób właściwy, a z odpowiednią energją i konsekwencją pierwszy gwałt popełniony w parlamencie, niedopuszczając wcale do dalszych, „Lex Falkenhayn“ i policja w parlamencie, to z pewnością nie były odpowiednie środki, jak się też jasno pokazało na wczorajszem posiedzeniu Izby, gdy większości brakło konsekwencji i odwagi prowadzić własne dzieło dalej, gdy czynniki miarodajne stały bezradnie wobec anarchji parlamentarnej. Tym sposobem ułatwiły one zwycięstwo rewolucji parlamentarnej, pasując zarazem zera polityczne na męczenników i bohaterów.

Ale wróćmy do chwilowego położenia. Dziś w południe przyjmował cesarz na dłuższej audjencji dra Luegera, poczem mają nastąpić audjencje innych przywódców parlamentarnych. Tymczasem demonstracje uliczne stoją w Wiedniu na porządku dziennym, albo raczej są one w ciągłości. W sobotę wieczorem demonstracje, dzisiaj w południe jeszcze większe tłumy na ulicy z groźnymi okrzykami.

Do wczoraj wystarczała policja, w niedzielę w południe musiano zarekwirować wojsko. Cała część miasta pomiędzy „Bellariastrasse“ i „Universitetsstrasse“ z jednej, a z „Francensring“ i „Landesgerichtstrasse“ z drugiej zalane były kilkudziesięciotysięcznym tłumem, w którym studenci i robotnicy przeważali. Tłum dążył w stronę sądu karnego ku Landesgerichtstrasse, gdzie Wolfa osadzono w więzieniu. Tu demonstrował bardzo krzykliwie żądając wypuszczenia Wolfa, a złorzecząc Badeniemu, Gleispachowi i Abrahamowiczowi. W tłumie znajdowali się posłowie opozycyjni. Porywano ich na ręce i obnoszono wśród krzyków. Na plac wyruszyła konnica — huzary. Rozproszono tłum w jednem i w drugiem miejscu, rozproszeni zbierali się jednak na powrót. Dopiero w porze obiadowej przerzedziły się szeregi demonstrujących, w godzinę jednak później zaczął się Francensring znowu roić ludźmi. Huzarzy płazowali szablami. Mnóstwo aresztowań. Jest także kilku rannych. Parlament otoczony pieszą i konną policją. Przed parlamentem obozowisko. Obok rampy stoi długi szereg okulbaczonych koni, obok obozują policjanci.

Wiedeń 29 listopada (rano). Pierwszą wiadomość o przyjętej dymisji hr. Badeniego i powołaniu Gautscha do utworzenia nowego gabinetu podał do wiadomości dr Lueger. Około godziny 4 popołudniu wracał on z audjencji od cesarza, jadąc po przed parlament następnie Stadiongasse ku ratuszowi. Zgromadzone tłumy poznawszy Luegera zaczęły wnosić okrzyki na jego cześć. Utworzyło się wnet ogromne zbiegowisko w Stadiongasse przed bocznym balkonem gmachu parlamentarnego tak, iż powóz dr Luegera nie mógł dalej jechać. Dr Lueger wysiadł z powozu i zawołał do tłumu: **„Dymisja gabinetu hr. Badeniego przyjęta — Gautsch otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu“. Grzmiące okrzyki na cześć dr Luegera. Podniesiono go na ręce i niesiono aż na róg Reichsrathsstrasse.**

Z ostatniej chwili.

Wiedeń 29 listopada (rano). **Zarówno odroczenie Rady państwa jak i przyjęcie dymisji gabinetu hr. Badeniego, oraz powierzenie misji utworzenia nowego gabinetu baronowi Gautschowi, ogłoszone jest już urzędowo we wczorajszym nadzwyczajnem wydaniu urzedowej *Wiener Zty.***

Wiedeń 29 listopada (rano). **Baron Gautsch nie konferował jeszcze do tej chwii z żadną osobistością. Gabinet jego jak utrzymują będzie miał charakter urzędniczy.**

Wiedeń 29 listopada (rano). **Deputowany Wolf został wypuszczony z więzienia Jestto pierwszy czyn prezydenta ministrów Gautscha Gautsch chce również unieważnić uchwalenie wniosku Falkenhayna.**

Wiedeń 29 listopada (rano) **Całe prezydjum Izby poselskiej zgłosić ma swoją rezygnację.**

Wiedeń 29 listopada (rano). Demonstracje dosięgły punktu kulminacyjnego przed sądem karnym, gdzie tłum domagał się wypuszczenia Wolfa. Demonstrantami byli przeważnie studenci.

Wiedeń 29 listopada (rano). Funke w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że lewica niemiecka upadku Badeniego nie uważa jeszcze za kompletne zwycięstwo, ale na razie jest z tego oczywiście bardzo zadowolona.

Wiedeń 29 listopada (rano). Sobotnia audjencja hr. Badeniego u cesarza była bardzo krótka, trwała zaledwie dwadzieścia minut.

Wczoraj o godzinie 2 po południu odbyła się rada ministrów, na której uchwalono wręczyć cesarzowi podanie o dymisję całego gabinetu.

O godzinie 4 po południu dymisja była już przyjęta.

Wiedeń 29 listopada (rano). Wczoraj podczas zaburzeń ulicznych przejeżdżał przez ulicę w krytym powozie prezydent Abrahamowicz. **Tłum rozpoznał w powozie prezydenta i zatrzymał przemocą powóz. Rozbestwieni Niemcy rzucili się na prezydenta, chcąc go wyciągnąć z powozu. Straży policyjnej udało się z największym wysiłkiem ocalić życie prezydenta i zapewnić mu dalsze bezpieczeństwo.**

Poseł Daszyński wyrzucony został tak silnie z sali obrad parlamentu, że zaleciał z Wiednia do — Krakowa. Na dworcu przyjęła go garstka aryjskich i wielka liczba żydowskich „towarzyszy“, którzy na rękach ponieśli go do szynku żydowskiego przy Starowiślnej ulicy, krzycząc po drodze: Niech żyje! Hoch! Nieder Badeni! Żydowski szynk jest pewnie o wiele stosowniejszy dla „wybrańca 24.000 ludzi“, niż wspaniały pałac przy Franzensring, w szynku bowiem towarzysz poseł nie ma przed sobą prezydentów, których wzroku znieść nie może, w szynku rozgniewani koledzy wyrzucać go nie rozkazują za drzwi, ale rozwścieklona tłuszcza z zapałem słucha swego apostoła. Tłuszcza ta składa się prawie z samych żydów, którzy najwięcej mają pretensyj do krakowskiego posła, dumni są bowiem, że ten z ich łaski pobiera 10 złr. dziennie. Traktat o wolnej miłości zjednał Daszyńskiemu wiele zwolenniczek; to też kapłanki kultu takiej miłości jawiły się w dość pokaźnej liczbie, by swemu ukochanemu wybrańcowi wyrazić wotum ufności przez okrzyki w żydowskim żargonie. Malowniczo wyglądała Starowiślna ulica; żydzi pejsaci i marmorajni, żydówki, trochę robotników, a tu i owdzie parami policja; lokal szynkowy okazał się za szczupły, wobec czego większa część słuchaczy otoczyła salę z zewnątrz, by choć przez otwarte okna usłyszeć zajadłe słowa wyrzuconego posła.

Bo też pan poseł mścił się za tę hańbę po swojemu; rzecz naturalna, że rozpoczął od dokładnego opowiadania o ostatniem posiedzeniu parlamentu, na tle którego wyłaziło zawsze „ja“ i „my“. Mowę jego przeplatały ustawiczne okrzyki: „Hańba!“ „brawo!“ „Precz z Badenim!“ „Na latarnię!“ Daszyński tryumfował; opozycji między słuchaczami nie miał, to też śmiało przekręcał opowiadania o posiedzeniach, przedstawiając siebie, jako bohatera. „Wszyscy występowaliśmy — mówił — przeciw temu Abrahamowiczowi. Wszyscy bez wyjątku. Kiedy Abrahamowicz wszedł do sali, wszyscy jednogłośnie(!) krzyczeli: Precz! Do więzienia z nim!“ A z jaką to dumą chwalił się pan poseł przed swymi wyborcami, że socjalna demokracja zwyciężyła, bo przełamała deski, oddzielające estradę od sali i weszła na podjum. „To jest chlubą dla nas! To chwała!“ Kulminacyjnym punktem zajadłej mowy była chwila, w której szanowny poseł opowiadał o brutalnej napaści na Abrahamowicza; mowca z radością mówi: „...i otrzymał słuszną nagrodę, bo dostał w pysk od swego pobratymca.“ O Niemcu-obstrukcjoniście Lecherze p. Daszyński mówi z zapałem „Nasz Lecher!“ Wesołe okrzyki i brawa przerywały mowę posła, przewodniczący wzywał więc kilkakrotnie obecnych do porządku przez okrzyki, wcale z „równością i wolnością“ nie licujące:

„Milczeć! A będzie tam cicho!“ etc. Ugoda z Węgrami, nowe podatki były również przedmiotem mowy Daszyńskiego. A pośród [illegible] wycieczki przeciw swym „wrogom“; St[illegible] zdrajca!“ *Nowa Reforma* „przekręca“ sprawo[illegible] parlamentarne, „inny“ dziennik uważa ostatnie posiedzenia za „skandal“, „a to przecież nasza chwała!“ Długodzinne zgromadzenie zakończono okrzykiem: „Niech żyje socjalna demokracja!“ poczem „towarzysze“ śpiewając „Czerwony sztandar“, w licznem otoczeniu przeszli na Rynek, gdzie ich jednak policja zmusiła do rozejścia się.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.